

**Wykładowca UJ  
ekspertem od golizny**

► STR. 7

**Wirtualni mordercy  
– studenci uzależnieni  
od gier komputerowych**

► STR. 25

**Brydżyści z UJ  
Mistrzami Polski**

► STR. 30

# Anna Nocoń

Modelka, studentka UJ na wybiegu  
razem z Naomi Campbell

► CZYTAJ NA STRONIE 17





# Wieści z uczelni

## Kurs tworzenia stron www

Wszechnica UJ ma propozycję dla osób, które mają ochotę stworzyć w internecie własną stronę www i które nie mają żadnego doświadczenia w tym zakresie. Proponuje program szkoleniowy, który pozwoli samodzielnie zaprojektować, wykonać i opublikować własną witrynę. Uczestnicy nauczą się m.in. jak przygotować oprawę graficzną swoich stron. Kurs rozpoczyna się 5 stycznia. Potrwa dwa tygodnie. Szczegóły można znaleźć na stronie internetowej [www.wszechnica.uj.edu.pl](http://www.wszechnica.uj.edu.pl). Więcej informacji można uzyskać pisząc na adres [wszechnica-zapisy@uj.edu.pl](mailto:wszechnica-zapisy@uj.edu.pl)

BB

## Słabszy wynik KNP Pragma

III edycja Akademickiego Turnieju Negocjatorów odbyła się 16 listopada w Poznaniu. Imprezę organizował AEGEE Negotiation Programme. Turniej skierowany jest do aktywnych studentów uczelni wyższych chcących rozwijać swoje umiejętności interpersonalne i negocjacyjne. W tegorocznym turnieju wzięły udział trzy drużyny z Koła Nauk Psychologicznych „Pragma”, działającego na UJ. Najlepszy wynik uzyskał zespół w składzie Piotr Ciesielski i Maciej Kędziora, który zajął 5 miejsce. Warto dodać, że w poprzednich latach na podobnych turniejach negocjatorzy z „Pragmy” osiągnęli pierwsze i drugie miejsca.

Paweł Buchaniewicz, Poznań

**Zapraszamy na stronę internetową WUJ-a**  
**[www.wuj.w.pl](http://www.wuj.w.pl)**

# UJ na językach

Podśladaliśmy naszych wykładowców podczas zajęć...

Kto to jest cynik? Człowiek lepiej poinformowany.

– *kulturoznawstwo bliskowschodnie*

Proszę nie siadać tutaj (koło rzutnika, obok którego zwykle stoi wykładowca). Potem usiądę na którejś i będzie, że to molestowanie.

– *dziennikarstwo*

Nie tylko należy odróżnić dobro od zła, ale jeszcze salę wykładową od restauracji.

– *kulturoznawstwo bliskowschodnie*

Co to znowu za moskiewskie kuranty? – reakcja wykładowcy na melodyjkę, która co godzinę rozbrzmiewa z kościoła przy ul. Warszawskiej, blisko sali wykładowej.

– *dziennikarstwo*

Ktoś jest tu potencjalnie podejrzany – wykładowca myślał, że komus dzwoni telefon, a to były znowu te dzwony kościelne.

– *dziennikarstwo*

Natura nas wyposaża w różne rzeczy, jak świadomość... złudzenie wolności.

– *teoria sztuki*

Prowadzący zajęcia: – Do jakiej kategorii zaliczamy tego pacjenta? Student: – Do kategorii „ładuj i bierz” (powinno być „ładuj i jedź”).

Prowadzący: – Ładuj i bierz to w Makro, proszę Pana!

– *ratownictwo medyczne*

Proszę się nie spóźniać, bo potem wszyscy patrzą, jakby was pierwszy raz w życiu widzieli. Jak jakieś duchy zstępujące.

– *dziennikarstwo*

To, że dysonans się pojawi, wiemy już z Pisma Świętego.

– *psychologia stosowana*

Prowadzący: Słyszymy bęben przy opukiwaniu pacjenta – ma odmę. Czyli co jest w środku?

Student: – Woda...

Prowadzący: – A co jest w bębnie – woda?! Ma Pan znajomego perkusistę? Niech Pan się go zapyta, co ma w bębnie. Powietrze ma!!! No chyba, że nasika...

– *ratownictwo medyczne*

Pan Bóg stworzył profesora. Diabeł – jego kolegę.

– *psychologia stosowana*

Miłośnicy psychoanalizy najchętniej widzieliby naszą mroczną duszę, utytłaną w jakichś penisach.

– *psychologia stosowana*

Trzeba się wysilić, żeby w kobiecie zobaczyć człowieka – wykład z treningu psychologicznego.

– *psychologia stosowana*

Zebrałi Ksosa, MŚn2, PB4, Dyr3

Jeżeli Twojemu wykładowcy też czasem wymknie się jakiś zabawny tekst, komentarz bądź puenta, daj nam znać pisząc na adres: [wuj\\_prowadzacy@op.pl](mailto:wuj_prowadzacy@op.pl)

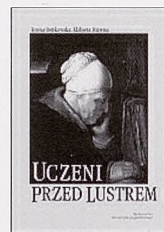
Tańczyć może każdy

PATRONAT  
Pismo Studentów  
**WUJ**  
Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego  
MEDIALNY

Chcesz nauczyć się tańczyć pod okiem zawodowców? Rusza „Taniec bez gwiazd” – bezpłatny projekt SS UJ. W trakcie dwudniowych warsztatów studenci nauczą się, jak tańczyć m.in. salsę, mambe i taniec irlandzki. Warsztaty zakończą się tanecznym show, w którym wystąpią zawodowi tancerze i studenci UJ. Finałowy pokaz będzie można oglądać 13 stycznia w Hali Korony. Wstęp wolny. Zapisy do 8 stycznia, na stronie: <http://www.samorząd.uj.edu.pl/>.

BEL

## Książka o uczonych UJ



Lubicie swoich profesorów? Chcielibyście poznać ich od innej strony? Sięgnijcie po nową pozycję Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego autorstwa Teresy Bętkowskiej i Elżbiety Dziwisz „Uczeni przed lustrem”. Znajdziecie w niej wywiady z 23 profesorami UJ, m.in. Tadeuszem Ulewiczem, Aleksandrem Krawczukiem, Jerzym Wyrozumskim i Aleksandrem Kojem. – Ktoś spytał mnie, według jakiego klucza wybieramy bohaterów do książki. Wtedy nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Dziś wiem, że kluczem była droga wejścia na szczyt, którą sami sobie wyznaczali – mówi Teresa Bętkowska. – Śniła mi się raz pewna kobieta, która mówi, że mam wykład. Budzę się... No i rzeczywiście, mam wykład – o swym niezwykłym śnie opowiadał niedawno w Klubie Pod Gruszką prof. Aleksander Koj. Więcej podobnych opowiadań znajdziecie w książce.

– Ewelina Kopeć

## WYGRAJ BILETY DO MULTIKINA

Mamy dla Was 20 podwójnych biletów do Multikina (ul. Dobrego Pasterza 128)!

Aby je wygrać, należy w poniedziałek, 8 stycznia, w godzinach 10–16 wysłać sms-a lub mail na adres [wuj\\_prowadzacy@op.pl](mailto:wuj_prowadzacy@op.pl). W temacie proszę wpisać „Multikino”, a w treści podać swoje imię i nazwisko. Bilety rozlosujemy spośród osób, które wysłały wiadomość.





Witamy w Nowy Roku! Oby liczba 2007 okazała się dla Was szczęśliwa. Dla nas – redakcji już taka jest, bo oto oddajemy w Wasze ręce najobszerniejszy w ostatnich miesiącach numer „WUJ-a”. Ma aż 32 strony – także dzięki Wam: czytelnikom, wykładowcom i studentom UJ. Podrzucacie nam tematy, podsuwacie pomysły, za co bardzo dziękujemy.

A propos wykładowców... na UJ znaleźliśmy eksperta od seksu (str. 7). Temat jest bardzo aktualny wobec afery Foto Gate, o której mówi nasz rozmówca. Samą aferą też się zajęliśmy (str. 6). Skoro już posadzono studentów UJ o seksizm, postanowiliśmy coś zrobić dla kobiet – Magda Zawadzka zebrała informacje i przypominała, jak ciężko było płci pięknej dostać pozwolenie na edukację na uczelniach wyższych (str. 10). Obecnie kobiet na UJ jest więcej niż mężczyzn. Zatem o seksizmie w tym wypadku nie powinno być mowy.

„WUJ” jest pismem typowo studenckim, zatem co miesiąc staramy się szukać ciekawych żaków, którzy mogą pochwalić się niecodzienną pasją bądź wynikami. W tym numerze prezentujemy Michała Majchrzaka, miłośnika autostopu (str. 14), Anię Nocoń, modelkę, którą przedstawiamy na okładce (str. 17) i Grzegorza Jasińskiego – najlepszego studenta

Małopolski (str. 19). Wszyscy uczą się na UJ.

W dziale kulturalnym przeczytacie recenzję filmu autorstwa studentów z naszej uczelni (str. 28), wywiad z laureatami festiwalu Jazz Juniors (str. 26) i kilka innych ciekawostek. Natomiast nasi dziennikarze sportowi – Darek Jaroń i Damian Juszczyk przedstawiają Mistrzów Polski w brydżu (str. 30) oraz najlepszą tenisistkę wśród studentów – Joannę Sakowicz (str. 32).

Wyjątkowo obszerny numer „WUJ-a” uważam za otwarty.  
Peace!

Bartek „Borówka” Borowicz  
redaktor prowadzący

## Podpatrzone



Fani Zespołu Pieśni i Tańca UJ „Słowianki”  
nie chcą być gorsi od kibiców piłkarskich.  
Emocje przenoszą z sal tanecznych na ulice.

Kraków, ul. Studencka, 13 grudnia 2006

### 46 – liczba numeru

to ilość kierunków na Uniwersytecie  
Jagiellońskim; w ich ramach mamy  
127 specjalności

**Zapraszamy do korespondencji.** Jeżeli coś Cię irytuje, interesuje lub po prostu cieszysz, jeżeli uważasz, że powinniśmy zająć się jakimś tematem, napisz do nas na adres: wuj\_prowadzacy@op.pl. Jesteśmy zainteresowani tematami związanymi z Uniwersytetem Jagiellońskim, studentami oraz wykładowcami tej uczelni. Ale nie tylko...

Redakcja

Pismo Studentów WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków, 012 622-31-97

Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

Email: wuj\_prowadzacy@op.pl

Strona internetowa: www.wuj.w.pl

Redaktor naczelny: Marcin Maciocha

P.o. redaktora naczelnego: Bartek Borowicz

Redaktor prowadzący: Bartek Borowicz

Zastępca redaktora naczelnego: Barbara Labisko

Dziennikarze: Martyna Adamska (foto), Ola Dyras (rys.), Dominika Giza, Magda Głowacka, Magda Jakubczak, Ewelina Kopeć, Barbara Labisko, Marzena Obstój,

Martyna Olszowska, Karolina Siudeja, Patrycja Siwiece (foto), Kasia Sosnowska, Agnieszka Śnieżko, Magda Zawadzka, Darek Jaroń, Damian Juszczyk

Fotoedytor: Jacek R. Gruszczyński

Redaktorzy techniczni: Agata Romanowska, Jacek R. Gruszczyński

Korekta: Agata Romanowska

Roznosiciel WUJ-a: Bartek Borowicz

Reklama: Magdalena Wilk tel. 0 501 225 087, wuj\_reklama@poczta.fm

Druk: Przedsiębiorstwo poligraficzne DEKA

Okładka: fot. Martyna Adamska

Numer zamknięto: 20 grudnia 2006 r.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmian tytułów i śródtytułów.



W lutym zmaleją dodatki do stypendiów

# Stypendium zmienne jest

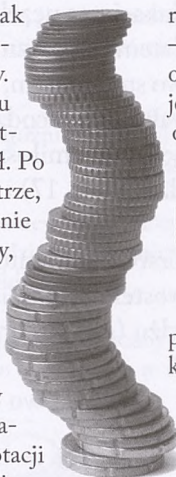
Sto złotych mniej będą dostawać w przyszłym semestrze studenci otrzymujący stypendia socjalne. Zmaleją dodatki żywieniowe i mieszkaniowe. Ale przynajmniej nikt tych świadczeń nie straci.

– Dodatki, owszem, będą mniejsze, ale tylko dlatego, że teraz są za duże – tłumaczy Jakub Jasiński, przewodniczący Uczelnianej Komisji Ekonomicznej Samorządu Studentów UJ. – W tegorocznym budżecie mieliśmy niewykorzystane środki, które przeznaczamy na stypendia. Tym sposobem dodatki żywieniowe i mieszkaniowe wynoszą aż 170 zł – mówi. Od lutego każdy student do swojego stypendium socjalnego dostanie dodatkowo już tylko 70 zł.

## Uczymy się na błędach

To nie pierwszy taki przypadek na naszym uniwersyte-

cie. Trzeba jednak przyznać, że samorząd robi postępy. W ubiegłym roku przyznane dodatki wynosiły 100 zł. Po pierwszym semestrze, gdy niespodziewanie brakło pieniędzy, obniżono próg dochodu przy jakim można było je otrzymać. Wielu studentów z dnia na dzień utraciło ten rodzaj dotacji i to bez ostrzeżenia. – Teraz kwoty zmaleją, ale za to dodatki będą nadal przysługiwać wszystkim studentom, któ-



rzy dostają stypendium socjalne – wyjaśnia Jasiński. – Poza tym o planowanej obniżce informujemy już teraz, po to by studenci odpowiednio zaplanowali swój roczny budżet.

## Więcej niespodzianek nie będzie

Na tym koniec zmian w stypendiach. O podstawowe stawki swoich świadczeń (czyli 170, 220 i 270 zł w zależności od dochodu na jednego członka rodziny) studenci mogą być spokojni. – Mogę zagwarantować, że dołożę wszelkich starań, aby stypendia pozostały niezmienione – obiecuje Ja-

siński. Co więcej, stawki dofinansowań dla najbiedniejszych żaków mają się wreszcie uregulować na stałe. – Po wielotygodniowych obliczeniach i symulacjach budżetu jesteśmy w stanie zapewnić, że wysokość pomocy materialnej w przyszłym roku kalendarzowym ustabilizuje się i nie zaskoczy już negatywnymi zmianami – czytamy w ogłoszeniu Uczelnianej Komisji Ekonomicznej. I tego będziemy mogli być pewni. Że zawsze, teraz i za rok, dostaniemy stypendia takie same, choć ciągle jedno z najniższych wśród uczelni w Krakowie. Przynajmniej wiadomo, czego się spodziewać...

Karolina Siudeja

Dodatkowe wydatki w budżecie studentów

# Archeolodzy będą płacić?

Studenci archeologii najprawdopodobniej będą musieli sami zapłacić za obowiązkowe praktyki w terenie, które kosztują od 800 do 1500 zł. Winne jest złe prawo i brak pieniędzy.

Każdy student archeologii musi w ciągu roku akademickiego zaliczyć co najmniej jeden wyjazd na stanowiska archeologiczne – bez tego nie uzyska wpisu na kolejny rok studiów.

Problem z finansowaniem wyjazdów pojawił się już rok temu, kiedy straciło ważność rządowe rozporządzenie, wskazujące, że podczas studenckich praktyk zawodowych uczelnia ma zapewnić: przejazdy, wyżywienie, zakwaterowanie i ubezpieczenie. Wtedy jednak, mimo braku wyraźnego nakazu, sam instytut zdołał z własnego budżetu sfinansować ćwiczenia praktyczne dla studentów. Nowych przepisów jednak ciągle brak, podobnie jak i pieniędzy.

W tym roku środki są szczególnie. Prof. Jan Chochorowski, dyrektor Instytutu Archeolo-

gii Uniwersytetu Jagiellońskiego powiedział „Gazecie Wyborczej”: – Nie ma wyjścia, koszty organizowania wyjazdów na wykopaliska zostaną niestety przerwane na studentów.

Tym bardziej, że uchwała Senatu UJ stanowi, że za praktyki zawodowe studenci mają płacić sami. Jeśli Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego szybko nie znajdzie wyjścia, to sytuacja stanie się dramatyczna. Studenci teoretycznie bezpłatnych studiów dziennych są rozgoryczeni. Nieprzewidziane wcześniej koszty mogą zmusić tych niezamożnych do rezygnacji z nauki.

Brak środków na wyjazdy na wykopaliska dla studentów z pewnością zmniejszyłoby zainteresowanie studiami archeologicznymi. Tego jednak wszyscy chcą uniknąć.

Jacek Gądek



Studenci UJ podczas wykopalisk archeologicznych w Zagórzach k. Krakowa. Niebawem uczelnia przestanie pokrywać koszty podobnych wyjazdów. Płacić będą sami studenci.



Zmiany w ordynacji do wyborów do Rad Mieszkańców DS-ów

# Nowe zasady

Po wyborach do Rad Mieszkańców komisja wyborcza z DS Piast skarżyła się na pewne nieścisłości w ordynacji i złożyła wniosek o wprowadzenie zmian. Tymczasem nowe zasady powstały już wcześniej.

Pewnie zdziwieni zadacie sobie pytanie, dlaczego wybory odbywały się wg starej ordynacji, skoro istniała już nowa. – Nowe zasady powstały w zeszłym roku akademickim, ale ordynacja została uchwalona dopiero 25 października. Zakłada ona między innymi, że członkowie komisji wyborczej muszą być zgłoszeni do 13 października. Zatem fizyczną niemożliwością było przeprowadzenie wyborów wg nowej ordynacji – tłumaczy Daniel Mentel, koordynator ds. Domów Studenckich UJ.

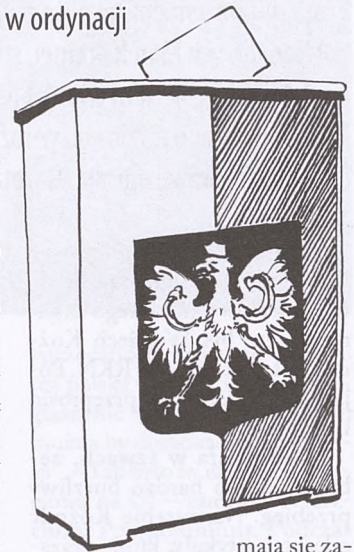
Teraz ordynacja jest osobnym aktem wzorowanym na zasadach wyborów do Samorządu Studenckiego. Podstawową zmianą jest wcześniejszy termin wyborów – w przyszłym roku odbędą się one do końca października. Poza

tym zwiększyła się liczba członków Komisji. – Wybory trwają cały dzień, przy większej liczbie członków łatwiej będzie ustalić optymalne godziny dyżurów w Komisji – komentuje ten zapis Mentel. Obecnie w przypadku otrzymania przez dwóch lub więcej kandydatów takiej samej liczby głosów, od których zależy członkostwo w Radzie Mieszkańców, o wyborze decyduje powtórne głosowanie, a nie tak jak poprzednio losowanie. W Bursie Jagiellońskiej zmniejszy się ilość radnych – z pięciu do trzech. Ordynacja zakłada, że na sto osób przypada jeden radny, a ich liczba powinna być nieparzysta.

Co do zastrzeżeń komisji z DS Piast... nie wiedziała ona, że nowe zasady już powstały. A oto ich najważniejsze zarzuty:

- brak przepisów dotyczących sposobu prowadzenia kampanii wyborczej,
- brak przepisów karnych,
- błędna redakcja jednego z przepisów,
- zakres zarzutów w proteście wyborczym,
- brak pieczętki dla Komisji (komisja posługuje się pieczętką Rady Mieszkańców – RM mają zwrócić się do administracji o wyrobienie pieczętek dla Komisji – zwyczajowo na czas wyborów pieczętka RM była używana przez Komisję).

Na ostatnim zebraniu Rady Domów Studenckich UJ przewodniczący Rad Mieszkańców zapoznali się z pismem Komisji Wyborczej z DS Piast. – Teraz w gronie poszczególnych rad



mają się za stanowić nad potrzebą zmian w nowej ordynacji, biorąc pod uwagę przedstawione propozycje oraz własne pomysły. To będzie tematem naszego kolejnego spotkania – kończy Mentel.

Ewelina Kopec

## Zakla(j)strowany Kraków

Dla tych, którzy myślą, że po studiach muszą opuścić piękne miasto Kraków, bo nie ma tu pracy, mamy dobrą wiadomość. Warto zostać. Zwłaszcza, jeżeli blisko ci do myśli technicznych, technologicznych, biologii czy farmacji.

W ciągu ostatnich paru miesięcy zostały podpisane aż dwie umowy o utworzeniu Kłastrów. Czym jest klastro? To sposób na ożywienie działalności naukowej i tworzenie nowych miejsc pracy w obrębie określonego regionu. Firmy, instytucje i ośrodki akademickie łączą się umową, która pozwala na szybką wymianę informacji, wspieranie się i organizację wspólnych przedsięwzięć.

### Pierwsza szansa

Pierwszy został utworzony Małopolski Klastro Informatyczny na podstawie umowy podpisanej 18 lipca przez 26 instytucji, w tym m.in. UJ, AGH, firmy ComArch i Motorola. Zadań, które stoją przed Klastrem, jest wiele. Będzie to rozwój nowych technologii IT, zachęcanie do inwestycji w Ma-

łopolsce, przy jednoczesnym tworzeniu dogodnego środowiska dla takich inwestycji. Należy także zmienić profil kształcenia studentów na bardziej praktyczny i dostosowany do przyszłych zadań absolwentów. Ważnym zadaniem Klastra jest również stworzenie Małopolskiego Parku Technologii Informatycznych. Na ten cel województwo dostarczy kilkanaście milionów euro.

### Druga szansa

Drugi Klastro powstał 20 października, kiedy w Collegium Maius UJ Rektor UJ prof. Karol Musiał i przedstawiciele kilkunastu innych instytucji, w tym m.in. potentat farmaceutyczny Pliva, Akademia Rolnicza, Szpital im. Jana Pawła II, Instytut Nafty i Gazu, producent

szczepionek IBSS Biomem, Instytut Farmakologii PAN podpisali umowę o utworzeniu Klastra Life Science Kraków. Pomysł na jego powstanie wypłynął z UJ, zaś Centrum Innowacji, Transferu Technologii i Rozwoju Uniwersytetu (CITTRU) rozpoczął proces tworzenia tego klastra. W obrębie zainteresowania Life Science Kraków znalazły się takie dziedziny biomedyczne, jak medycyna, biologia, biochemia, biotechnologia i farmacja. Do długoterminowych założeń Klastra należy utworzenie w Krakowie największego w Europie Środkowo-wschodniej centrum badań i przemysłu biotechnologicznego. Realizacja tego celu pociągnęłaby za sobą powstanie nowych firm, a za tym idzie utworzenie nowych miejsc pracy, gwałtowny rozwój badań naukowych w dziedzinie

biotechnologii, co spowoduje przyciągnięcie nowych inwestycji i funduszy na takie badania.

### Przyszłość w Krakowie

Ważnym aspektem działalności obu Kłastrów jest także możliwość efektywnego wykorzystania środków pozyskanych w ramach Regionalnej Strategii Innowacji Województwa Małopolskiego na lata 2005–2013, centralnego programu „Innowacyjna Gospodarka” oraz środków unijnych.

W perspektywie takiego rozwoju należy jeszcze raz zweryfikować swoje plany na przyszłość i jeśli jesteś studentem nauk ścisłych, pomyśleć o tym, by z Krakowem związać swoją zawodową przyszłość.

Marta Śniegocka



Foto Gate, czyli afery zdjęciowa – ciąg dalszy

# RKN mówi: Podobało się!

Przed miesiącem opisywaliśmy wydarzenia, które miały miejsce 21 listopada w Collegium Novum. Podczas posiedzenia Rady Kół Naukowych Marek Kremer, student UJ, zakończył swoją prezentację pokazaniem slajdu przedstawiającego roznegliżowaną modelkę. Pod zdjęciem widniał napis „podało się?”. Żak twierdzi, że pytanie dotyczyło prezentacji, którą właśnie skończył. Pokazanie slajdu miało służyć rozluźnieniu atmosfery. Oburzona poczuła się Martyna Sztaby, studentka UJ. Oskarżyła Kremera o seksizm. Sprawę opisała „Gazeta Wyborcza” i „WUJ”.

Tydzień po zajściu odbyło się Nadzwyczajne Spotkanie Rady Kół Naukowych, którego organizatorem był Wojciech Koźmic, członek zarządu RKN. Pojawiła się okazja do przeprosin i wyjaśnień.

Sala pękała w szwach, zebranie miało bardzo burzliwy przebieg. W wstępie Koźmic odczytał artykuły, które ukazały się w „Gazecie Wyborczej” oraz Oświadczenie RKN w ich sprawie.

## Molestowanie seksualne na UJ

Udzielono głosu Martynie Sztaby, która oburzona paniami w białej bieliźnie wienieciami prezentację z 21 listopada, postanowiła udać się z całą historią właśnie do „Gazety Wyborczej”. Odczytała swoje oświadczenie, w którym porównywała feralny slajd do takich zjawisk jak przemoc w rodzinie, molestowanie seksualne oraz – jak to określiła – „wydarzeń gdańskich”. Regując na naruszanie norm, możemy zapobiec tragediom – tymi słowami popierała swoje stanowisko w sprawie. Wielokrotnie podkreślała, że nie jest to kwe-

stia między nią a autorem prezentacji. Jednocześnie złożyła wniosek w sprawie udzielenia mu nagany.

Piotr Oleś, przewodniczący Koła Naukowego Historii Sztuki oświadczył, że koło poparło wniosek Martyny Sztaby o odwołanie Marka Kremera, wyrażając sprzeciw wobec zamieszczonych fotografii.

## Sztaba przemilczana, Kremer nagrodzony

Marek Kremer, autor prezentacji, określił umieszczenie erotycznego slajdu jako nieprzemysłany i niestosowny wybryk, lecz zaprzeczył, że była to demonstracja jego poglądów. Dodał, że sam jest przeciwnikiem dyskryminacji i nie uważa się za stronę w tej sprawie.

Po przemówieniu Martyny Sztaby zapanowała cisza, gdy Marek Kremer skończył przemawiać, rozległy się brawa.

W głosowaniu o przyjęcie wniosku o odwołanie Marka Kremera wzięło udział 40 przewodniczących Kół Naukowych. Jedna osoba była za przyjęciem wniosku, 36 przeciw, a trzy osoby wstrzymały się od głosu.

## Podoba się?



23.11.2006 RKN UJ 18  
Te kontrowersyjne fotografie nie doprowadziły do konfliktu w Radzie Kół Naukowych. Chociaż jedna ze studentek UJ chyba bardzo chciała, aby tak się stało...

Po głosowaniu każdemu dano szansę na wypowiedzenie się lub złożenie wolnych wniosków.

Wszystkie osoby biorące udział w dyskusji podkreślały, że Martyna powinna była przyjść do Marka Kremera, powiedzieć, że czuje się urażona i żądać przeprosin lub poruszyć ten temat na zebraniu RKN, a nie iść do mediów.

## O dobre imię Sztaby

Małgorzata Mleczo, członkini Koła Historii Sztuki próbowała walczyć o dobre imię Sztaby. Warto dodać, że to ona razem z Martyną organizowała projekt „Monitoring”, dotyczący sztuki ulicy (o akcji pisaaliśmy w poprzednim numerze „WUJ-a”).

Głos zabrała również Katarzyna Pilitowska, rzecznik prasowy UJ. Zapytała Martynę, czy uważa, że dziennikarz „Gazety Wyborczej” jest dobrą osobą, do której można się zwrócić z problemem i skąd może wiedzieć, czy ten człowiek przejmie się kobietami, czy sam ich nie dyskryminuje. Przypomniała słowa dr Joanny Heidtmann z Instytutu Socjologii UJ, która powiedziała:

„dobrze, że rozpoczęła się rozmowa na ten temat w mediach”. Rzeczniczka podkreśliła jednak, że te „media” to tylko jedna gazeta i tylko zdanie tego tytułu poznałoby, więc żadnej dyskusji nie było.

## Konfliktu brak

Pod koniec zebrania zgłosił się jeden z działaczy RKN, który wysunął wniosek o udzielenie nagany Martynie Sztaby, wymieniając punkty regulaminu UJ oraz Ślubowania Studenta, które dziewczyna złamała. Niestety, nie przedstawił się ani nie sprecyzował, co dokładnie kryje się pod paragrafami, które wymienił. Na zakończenie spotkania Jakub Tęsiorowski, prezes RKN, zapytał, czy w Radzie Kół Naukowych panuje konflikt damsko-męski. Chórką rozległa się odpowiedź „nie”.

Rafał Romanowski, autor artykułu, który ukazał się w „Gazecie Wyborczej”, obiecał, że zaszczyci członków RKN swoją obecnością. Przez dwie godziny trwania spotkania jednak się nie zjawił.

Milena Malarz, Paulina Pasieka

Zapraszamy na kursy **SALSY KUBAŃSKIEJ!**

# Salsa

Kontakt z prowadzącym:  
507351235 jorgito@salsa.bielsko.pl  
[www.salsa.bielsko.pl](http://www.salsa.bielsko.pl)

2 nowe grupy dla początkujących:

**NIEDZIELE 16:30 – 18:00** od 14 i 21 STYCZNIA  
**PONIEDZIAŁKI 19:00 – 20:30** od 15 i 22 STYCZNIA

Klub Studencki  
„Żaczek”  
Kraków, al. 3-maja 5  
dolna sala

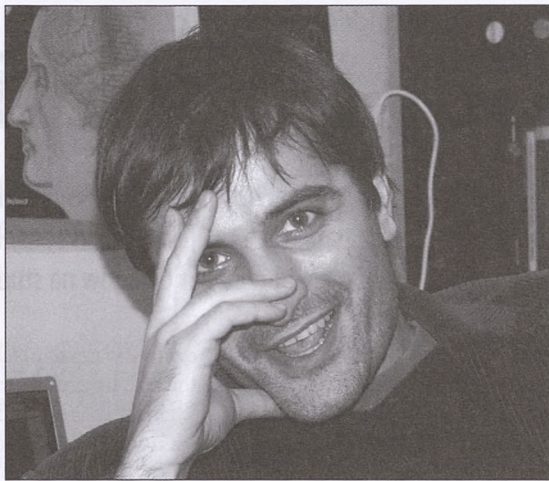


Kontrowersyjne badania psychologów

# Z nagością w tytule

## Ekspert od golizny z UJ

Po tym, jak studenci psychologii z naszego uniwersytetu zbadali, w jakim stopniu nagość wpływa na działanie reklamy, wynikami zainteresowały się media. Pisał o nich ogólnopolski „Dziennik”, portal interia.pl i krakowskie „Echo Miasta”. A opiekun badań dr Michał Wierzchoń zyskał miano eksperta od golizny.



– Badania skuteczności stosowania bożców erotycznych w reklamie to tylko jedno z wielu nad jakimi pracowali ostatnio nasi studenci – tłumaczy naukowiec. – Na szczęście w środowisku naukowym ciągle jestem znany raczej z innych rzeczy – dodaje. Dr Michał Wierzchoń zajmuje się procesem uczenia mimowolnego i pamięci ukrytej. Badania nad wpływem nagości na zapamiętywanie marki reklamowanego produktu przeprowadzono w ramach warsztatowych zajęć pilotażowych z psychologii reklamy.

### Seks jest medialny

– Prowadziliśmy także inne badania np. dotyczące zapachów w reklamie. Jednak to te z erotyką w tytule tak bardzo wszystkich zainteresowały – tłumaczy Wierzchoń. – Seks jest medialny, tym bardziej w Polsce, gdzie ciągle jest on tematem kontro-

wersyjnym. Stąd tyle szumu wokół tych badań – mówi. „Echo Miasta” pytało nawet, czy to stosowne, aby na szacownym Uniwersytecie Jagiellońskim 120 mężczyzn gapiło się na zdjęcia gołych kobiet. Badania tymczasem polegały na oglądaniu slajdów, na których w tle pojawiały się billboardy z mniej lub bardziej skąpo ubranymi modelkami. Badani musieli później powiedzieć, czy reklama zwróciła ich uwagę i czy zapamiętali markę jaka była reklamowana.

### Nagość nie działa

Wyniki badań nie zaskoczyły. Golizna nie jest potrzebna. Na billboardzie najlepiej działa kobieta półnaga, w gazecie natomiast nie ma znaczenia, czy modelka jest ubrana kompletnie czy nie. Podczas czytania czy przeglądania prasy uwaga odbiorcy skupiona jest bowiem dużo bar-

dziej niż na ulicy. Całkiem rozebrana kobieta daje efekt odwrotny. Odbiorca skupia się na niej tak bardzo, że prawie nigdy nie zapamiętuje czego reklama dotyczy. – Ta reguła, żeby nie przesadzać z wywoływaniem silnych emocji, dotyczy nie tylko motywów erotycznych, ale także strachu, humoru czy agresji – wyjaśnia Wierzchoń. – Tylko że inne badania nikogo tak bardzo nie interesują – żartuje.

### Pruderia po polsku

Co ciekawe, według badań Polacy deklarują, że nie życzą sobie seksu w reklamach. Mimo tego eksperci od marketingu wcale z tego typu bodźców nie zamierzają rezygnować. – Polacy chcieliby przedstawiać siebie jako bardzo pruderyjnych, podczas gdy tak naprawdę reagują jak wszyscy inni faceci – mówi psycholog. Powoduje to pewną

sprzeczność. Właśnie dlatego też polską specjalnością jest rozgłaszanie wszystkiego, w czym można by doszukać się „perwersji”. – Tak było m.in. z aferą zdjęciową na UJ – zauważa Wierzchoń. Przypomnijmy. Podczas prezentacji podsumowującej działanie Kół Naukowych UJ na ostatnim slajdzie pojawiły się zdjęcia skąpo ubranych pań. Obrazek dopełniało pytanie: „Podoba się?”. Od razu rozgorzały głosy, że to seksizm, że nie wypada, że takie rzeczy na UJ itd. Pytam więc eksperta, skoro już nim został, co sądzi na ten temat. – Myślę, że to nie był seksizm, a już na pewno nie pornografia, jak próbowały przedstawić to niektóre gazety – odpowiada Wierzchoń. – Jednak było to niepotrzebne i pozbawione dobrego smaku – dodaje. W końcu to właśnie pokazały badania. Że co za dużo, to nie zdrowo.

Karolina Siudeja

# A w pierwszej parze Zosia i... Pierre

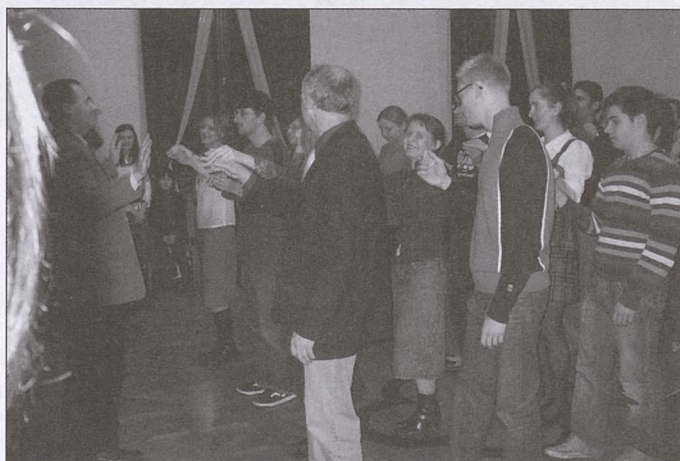
czyli jak wspólna zabawa łączy narodowości

Był uroczysty polonez, góralska kapela, zabawy typu „mam chusteczkę haftowaną”, no i oczywiście tradycyjne pierogi. Tak oto, w stylu folk, studenci Centrum Języka i Kultury Polskiej w Świecie przybliżyli swym kolegom z różnych stron świata tradycyjne elementy polskiej obyczajowości.

Wieczór integracyjny Centrum, który odbył się w same Andrzejkę w jednej z sal Col-

legium Novum, zgromadził zarówno młodzież, jak i wykładowców, w tym prof. Władysława Miodunkę, który na co dzień zajmuje się propagowaniem języka polskiego w świecie. Inicjatywa studentek polonistyki, które zorganizowały imprezę spotkała się z dużym zainteresowaniem cudzoziemców przybyłych w kilkudziesięcioosobowym gronie.

MG





# Gdy magister nie wystarcza...

Czy w dzisiejszych czasach, gdy liczy się głównie szybka kariera i duże pieniądze, ciężka i mało satysfakcjonująca pod względem finansowym praca naukowca ma jeszcze jakiś sens? Niewątpliwie tak. Jest też sporo osób nią zainteresowanych, o czym świadczy wzrastająca z roku na rok liczba kandydatów na studia doktoranckie.

Obecnie na Uniwersytecie Jagiellońskim można doktoryzować się w obrębie dziewiętnastu dyscyplin naukowych na trzy-nastu wydziałach. Limit przyjęć waha się od 15 do 30 osób. Biorąc pod uwagę czteroletni cykl studiów, możemy więc szacować, że przyszła kadra naukowa to ponad 1500 dusz. A będzie ich jeszcze więcej...

## Jak Mickiewicz nie zachwyca, skoro zachwyca

Kandydatów na przyszłych badaczy jest kilkunastu na każdym roku i wydziale. Nietrudno ich rozpoznać. To przeważnie jednostki wybijające się spośród innych, błyszczące ogromną wiedzą na zajęciach, gros czasu spędzające w czytelniach czy labora-

toriach. Egzaminy to dla nich nie życiowy horror, ale kolejna okazja do dyskusji z profesorem.

– Nauka to coś, co mnie od zawsze fascynowało. Już od pierwszego roku starałam się uczestniczyć we wszelkich przedsięwzięciach związanych z interesującą mnie dziedziną wiedzy. W tym roku po raz pierwszy miałam możliwość publicznie, podczas konferencji, wygłosić referat. Stojąc na katedrze i przemawiając przed tak poważnym i licznym audytorium składającym się zarówno ze studentów, jak i profesorów, czułam się na swoim miejscu – mówi Monika Krukowska, kandydatka na doktorantkę w dziedzinie nauk humanistycznych. Decyzja o wyborze przyszłej kariery na-

ukowej najczęściej rodzi się już na pierwszych latach studiów – gdy pojawia się zainteresowanie określoną dziedziną, w której chciałoby się specjalizować. Tak było w przypadku Agnieszki Banaś z polonistyki: – Po egzaminie z literatury romantycznej wiedziałam, że nie chciałabym się rozstawać jeszcze z Mickiewiczem, dlatego wybrałam seminarium licencjackie dotyczące dziewiętnastego wieku i zapewne moja praca magisterska również będzie obracać się w kręgu tego tematu. Dość poważnie myślę o studiach doktoranckich i z uwagi na nie staram się znacznie poszerzać moje wiadomości – czytam dużo fachowej literatury, biorę udział w konferencjach i zebraniach katedr.

## Komisja... niekoniecznie śledcza

Zanim jednak świeżo upieczony magister otrzyma głąt w postaci otwarcia przewodu doktorskiego, musi udowodnić przed komisją złożoną z profesorów swojego wydziału, że rzeczywiście zasługuje na miano doktoranta. Po złożeniu dość sporego pliku dokumentów, wśród których znaleźć się muszą m.in. zaświadczenie o znajomości języków obcych i potwierdzenie osiągnięć naukowych, następuje rozmowa, w czasie której należy wykazać się rozległą wiedzą z dziedziny, z której chce się pisać pracę. W niektórych jednostkach trzeba przedstawić w formie obrony projekt przyszłej rozprawy badawczej.

## Pasja i wytrwałość

Gdy wszystko pójdzie pomyślnie, doktoranta czeka już tylko jedno – praca, praca i jeszcze raz praca. Publikacje, konferencje, zebrania, wykłady, seminaria, ćwiczenia ze studentami.

Czy taka perspektywa nie zniechęca? O opinię poprosiłam kilkoro doktorantów z różnych wydziałów. Wypowiedzi w większości się pokrywały: – Moje studia mnie satysfakcjonują, ponieważ realizuję swoje plany, które zrodziły się wraz z przyjęciem na uczelnię. Poza tym zawsze chciałem mieć coś więcej niż tylko stopień magistra. Przyszłość? Pewnie habilitacja, może profesura – marzy Jarek Bogusz, przyszły specjalista w zakresie botaniki.

– Możliwość rozwijania siebie, doskonalenia własnej osoby – to były główne powody dla których zdecydowałam się podjąć trud tych studiów – dodaje jego koleżanka, Kinga Wolszczak. – Ale także pasja, bo bez niej nie ma sensu zaczynać doktoratu. Osoba, której nie interesuje dziedzina stanowiąca przedmiot jej badań, nigdy nie sprawdzi się na tych studiach.

## Doktorant też musi jeść

Osoba podejmująca studia doktoranckie może liczyć na pomoc finansową ze strony uczelni w postaci stypendium. To suma ok. 1000 zł. – Dzięki tej kwocie nie muszę podejmować dodatkowej pracy i w całości mogę skupić się na swoich studiach – stwierdza Anka Bochenek z II roku.

Ponadto doktoranci mogą liczyć na dodatkowe granty i dofinansowania swoich badań z międzynarodowych funduszy stypendialnych.

O wszelkich systemach pomocy materialnej, a także i innych sprawach dotyczących studiów doktoranckich można przeczytać na stronie internetowej Towarzystwa Doktorantów UJ.

Magdalena Głowacka

źródło: www.wikipedia.pl





## Praktyki studenckie

# Czy to tylko parzenie kawy?

Jak wyglądają praktyki studenckie, czy to tylko przysłowiowe parzenie kawy, czyli po prostu usługiwanie, bycie osobą na posyłki, dostawanie rzeczy do zrobienia, na które nikt nie ma ochoty ani chęci, i pracownicy cieszą się, że w końcu znalazła się ofiara do ich zrealizowania?

Jestem zaprzeczeniem tej tezy, ponieważ to mi parzono kawę i na dodatek chodzę do tej pory na nią, gdy mam tylko czas między zajęciami. Ludzie z pewnego urzędu, na pewnym piętrze, z tego konkretnego pokoju stali się moimi znajomymi, poznałam ich rodziny i jakąś malutką cząstkę ich życia. Oni poznali też część mnie. Przy okazji nauczyłam się na tych praktykach czegoś, co może przydać się w przyszłości, w pracy.

Spędzamy na praktykach miesiąc lub dwa, więc powinniśmy postarać się, by były udane i byśmy wyciągnęli z nich coś pożytecznego. Lepiej wybierać coś, co nas interesuje, bo wtedy dowiemy się ciekawych rzeczy, które nas zaskoczą. Potrak-

tujmy to trochę jak zabawę, bo łatwiej będzie poradzić sobie ze stresem, który towarzyszy nam na początku praktyki. Nie ma się czego bać.

## Jak poradzić sobie ze stroną formalną praktyk?

Każdy ma swojego przysłowiowego „pana Kowalskiego”, tzn. panią lub pana, który zajmuje się sprawami praktyk. Przed jej/jego drzwiami czasem pojawiają się ogromne kolejki. Ale nie trzeba się zrażać, choć zdarza się stać w nich nawet do 5–6 razy, by załatwić wszystkie formalności. Z dokumentacją też bywają problemy. Zalecana jest cierpliwość. I jeszcze jedna ważna sprawa: nie bójcie się o coś

pytać! W końcu praktyki to nasze (czasem) pierwsze doświadczenie zawodowe. Ludzie tacy jak pani/pan od praktyk czy ci, u których odbywamy praktyki, są po to, by nam pomóc, tylko musimy dokładnie im o tym powiedzieć. To bardzo ważne!

## Praktyczne wskazówki dla jednego z kierunków (administracja):

- 1) zdecyduj się, gdzie chcesz praktykować, zrób to na około miesiąc przed praktyką
- 2) idź do kilku miejsc, zapytaj, czy potrzebują praktykanta
- 3) powiedz o miejscu i czasie swojej pani/panu od praktyk (na WPiA to pan z pokoju nr 207 na ul. Olszewskiego 2)

4) ww. pani/pan prześle porozumienie do danej instytucji lub zaniesiesz je tam osobiście

5) pobierz dziennik praktyk z dziekanatu

6) praktykuj i wpisuj do dzienniczka ich przebieg

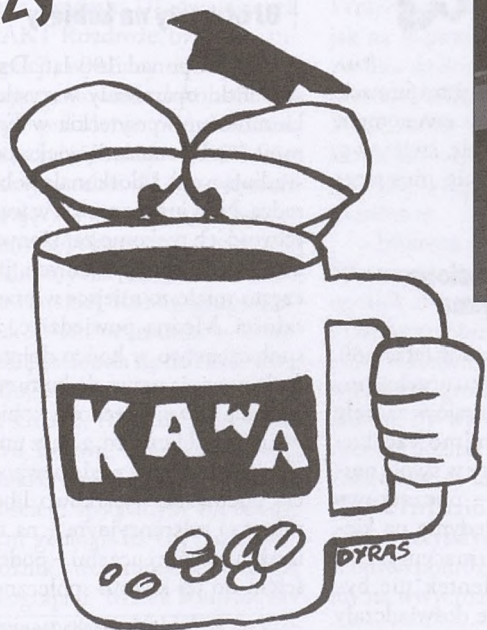
7) weź opinię i zaświadczenie o przebytej praktyce – przyda się do jako załącznik do CV

8) poproś o wpis ww. panią/pana do indeksu i karty egzaminacyjnej

Praktyki studenckie to nie trudnego, nie ma się czego obawiać. Przy okazji życzę, aby smak kawy można było na długo zapamiętać!

Asia Kubik, studentka administracji

## Sonda: praktyki studenckie czy to tylko parzenie kawy?

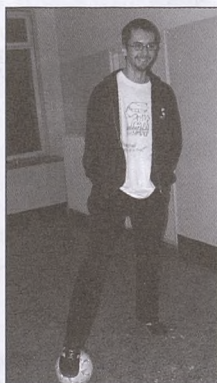


### Paulina Jamróz, filologia polska, V rok



Kawę parzyłam jedynie sobie. Moje praktyki były bardzo merytoryczne i treściwe. Współpraca z uczniami z liceum układała mi się bardzo dobrze, wbrew powszechnemu mniemaniu o „zepsuciu polskiej młodzieży”.

### Jurek Czapiel, informatyka, IV rok



U nas nie ma praktyk. Jest to spowodowane tym, że informatyka na UJ to teoretyczna dziedzina wiedzy, jedna z cudownych działów matematyki. Na studiach potrzeba tylko kartki i ołówka – to prawdziwe narzędzia informatyków, a „komp” to tylko zabawka do odtwarzania mp3 i gry w Fifę.

### Kasia Piotrowska, historia sztuki, IV rok



Pierwszy dzień praktyk był luźny i dano mi czas na zapoznanie się z tematyką pracy w Urzędzie Wojewódzkim w Wydziale Konserwatora Zabytków. W następnych dniach zaczęto mi powierzać dość poważne zadania. Mimo nawału pracy dobrze sobie radziłam, co zaowocowało zaufaniem do mojej osoby jako praktykantki.



## Historia

## Z miłości do nauki...

## „Nawojka”

Czy każdy zna historię Nawojki, na wpół legendarnej postaci z początków XV wieku? Ta córka rektora szkoły parafialnej w Dobrzyniu, jako pierwsza kobieta w dziejach, odważyła się przystąpić do studiów uniwersyteckich.

W domu rodzinnym posiadała umiejętności czytania i pisanie po polsku i po łacinie, ale dalszej nauki podjąć nie mogła z racji swojej płci. Dziewczyna zdecydowała się na śmiały krok i w przebraniu męskim wkroczyła w mury UJ. Gdy po dwóch latach przypadkiem odkryto podstęp, ledwo uniknęła spalania na stosie, czego domagał się rozjuszony tłum.

## Kobiety do garów

Śmiały czyn, którego dopuściła się dziewczyna, był uderzeniem w surowe prawo obyczajowe średniowiecznej Europy. Nie tylko w Polsce, ale w całym ówczesnym świecie, kobiety nie miały perspektyw podjęcia studiów. Wynikało to z powszechnego przekonania, że miejsce białogłowy jest w domu, i spełniać życiowo może się w roli żony, matki i gospodyni. Kobiety odsuwano konsekwentnie od życia publicznego. Nie uznawano za stosowne, by niewiasta podejmowała zewnętrzne wykształcenie. Model ten wykształcił się w większości kultur.

## Zakonnice przodem

Kobiety pragnęły jednak wywalczyć równy dostęp do edukacji, m.in. o prawo do nauki na uniwersytetach. W Polsce pierwsze głosy w tej sprawie podniosły się już w 1637 roku, kiedy to kobiety wystosowały do sejmu manifest, tzw. artykuły panieńskie na sejm walny, w którym domagały się swoich praw w tym względzie. Pierwsze fale femini-

zmu, i co za tym idzie, podnoszenie się głosów w sprawie dostępu kobiet do edukacji, pojawiły się krótko przed powstaniem listopado-

nie egzaminów magisterskich na wydziale farmacji. I tak w 1824 r. jako pierwsze kobiety w historii uzyskały

wsparcia społecznego. Towarzyszyła im raczej niechęć i nieufność, bacznie je obserwowano i oceniano. Czasem doświadczały upokarzającego traktowania ze strony wykładowców – na pewnym niemieckim uniwersytecie, na drzwiach jednej z sal wykładowych miała wisieć karteczka ze zdaniem: „Psy i kobiety na moich wykładach nie są mile widziane”. Opór społeczny, wykształcony i utrwalony długą tradycją, słabł powoli.

Na UJ studentki ostatecznie pojawiły się w 1894 r., po ostrej i bezkompromisowej walce radykalnej działaczki ruchu kobiecego, Kazimierzy Bujwidowej, żony profesora UJ. Początkowo otwarte zostały kierunek farmaceutyczny, a stopniowo inne. Od 1900 r. panie mogą podejmować na UJ studia medyczne.

## UJ otwarty na kobiety

Minęło ponad 100 lat. Dziś studentki opanowały wszystkie kierunki uniwersyteckie w Europie (na UJ stanowią większość studiujących) i doskonale sobie radzą. Nikt już nie stawia w wątpliwość ich rzekomo zaniżonych możliwości intelektualnych, jak często miało to miejsce w przeszłości. Można powiedzieć, że społeczeństwo w końcu dojrzało do uznania prawa do kulturalnej i naukowej obecności kobiet w życiu publicznym, a nasz uniwersytet może się z całą pewnością pochwalić wyjątkowo liberalnym i tolerancyjnym – na tle innych krajów i uczelni – podejściem do tej kwestii społecznej.

Magda Zawadzka



## Niedoceniona Płeć Piękna

Dopiero w latach 60. XIX wieku uczelnie innych krajów zaczęły przyjmować kobiety w swoje mury – początkowo także jedynie na kierunki farmaceutyczne. Życie studentek nie było łatwe, gdyż nie doświadczały



## Akademicki Dzień Ekologii

## Zielona zima

Seria wykładów głoszonych między innymi przez przedstawicieli PKS, MPK, Ministerstwa Rozwoju Regionalnego oraz Federacji Zielonych była atrakcją Akademickiego Dnia Ekologii. Impreza organizowana przez Stowarzyszenie Manko (Akademia Ekonomiczna) odbyła się 5 grudnia na terenie AGH.

Na przedsięwzięcie składały się trzy bloki tematyczne: recykling, transport ekologiczny oraz zmiany klimatu. Impreza była słabo rozreklamowana. Spośród kilkudziesięciu rzędów miejsc przygotowanych dla słuchaczy, zajętych było zaledwie kilka. Wykłady były bardzo ciekawe i szkoda, że tak nieliczne grono studentów (w sumie nieco ponad 200 osób) miało okazję nie tylko wysłuchać prelekcji, ale i wziąć udział w konkursie ekologicznym. Przed wejściem do auli można było sprawdzić swoje zdolności „wizualno-ob-

rachunkowe” i oszacować, ile baterii udało się zmieścić w dość sporym słoiku. Na zwycięzców czekały nagrody m.in. bilety do kina, t-shirty oraz smycze Stowarzyszenia Manko.

Organizatorzy zapowiedzieli, że Akademicki Dzień Ekologii będzie wydarzeniem cyklicznym. Należy więc żywić nadzieję, że w przyszłym roku, dzięki lepszemu nagłośnieniu tego przedsięwzięcia, większa ilość studentów zaangażuje się w konferencję, bo naprawdę warto...

Milena Malarz



Wykłady były bardzo ciekawe. Niestety frekwencja nie dopisała

## Festiwal Młodych Podróżników

## Od Boliwii po Armenię

I Festiwal Młodych Podróżników odbył się w listopadzie w progach gorczańskiego schroniska studenckiego Hawiarska Koliba.

Głównym zamysłem organizatorów: Marcina Malca, studenta, i Bartka Piziaka, doktora geografii UJ, działających w AKT Rozdroże, była chęć integracji, wymiany doświadczeń i zaprezentowania dokonań młodego pokolenia podróżników, których nie brakuje wśród żaków naszej uczelni. W ciągu dwóch, trwających do wczesnych godzin rannych, pokazowych wieczorów z klimatycznych pomieszczeń Hawiarskiej Koliby grupa ponad 50-ciu uczestników Festiwalu przeniosła się do Amazonii, Indii, Maroka, Ukrainy, Brazylii, Gruzji, Armenii, Tanzanii, Peru, Boliwii, Chin, na Syberię, a także wspięła na Pik Lenina. Gościem specjalnym był absolwent geologii na UJ, znany podróżnik i dziennikarz „National Geographic” Marek Tomalik, organizator Strzelecki Traces Ex-

pedition 2004, głośnej wyprawy poprzez bezdroża Australii śladami Edmunda Strzeleckiego. Wrażeń nie brakowało. Piękna jak na tę porę roku pogoda pozwoliła również na piesze wędrówki gorczańskimi szlakami. Poszaleliśmy też przy paintballu, nie zabrakło tradycyjnej studenckiej integracji przy ognisku i kielbasce.

– Impreza udała się w 110%. Wiemy, że było warto, że nasz wysiłek nie poszedł na marne. Prawdopodobnie już za rok, być może w innym miejscu, w jeszcze większym gronie spotkamy się znowu, by wymienić doświadczenia i poznać wiele ciekawych zakątków świata – przyznają Bartek i Marcin. Wszystkich, zarówno przyszłych jak i doświadczonych podróżników, zaprasza my na [www.rozdroze.com](http://www.rozdroze.com).

MP

## Zbiórka w akademikach

## Studenci niezbyt hojni

W dniach od 4 do 6 grudnia wolontariusze zbierali w akademikach pieniądze dla dzieci z Domu Dziecka nr 1 w Krakowie. Zebrano 2 985 zł. To mniej niż przed rokiem.

Na kilka dni przed planowaną akcją w akademikach pojawiły się plakaty informujące o zbiórce. W zapowiedzianym terminie do pokoi studentów pukali wolontariusze z prośbą o datki. – Uważam, że takie chodzenie od drzwi do drzwi jest dobrym pomysłem. Gdyby taką puszkę wystawić na korytarzu, pieniędzy byłoby jeszcze mniej – mówi Ania Sulima, która przyłączyła się do akcji. Na jaki cel zostaną przeznaczone pieniądze? – Chcemy kupić sprzęt sportowy, bo jak się dowiedzieliśmy, jest on najbardziej dzieciakom potrzebny – mówi Grzegorz Potoczek z SS UJ, nadzorujący zbiórkę. – Najbardziej potrzebujemy nart dla najmłodszych dzieci, przydałyby się też łyżwy – mówi Iwo-

na Kurek, wicedyrektor domu dziecka.

Czy za zebrane pieniądze uda się kupić sprzęt dla wszystkich? W tym roku na pewno nie, bo w domu jest prawie 60 podopiecznych. Za rok kolejna, już piąta zbiórka.

Barbara Labisko





Nowy portal dla studentów

**www.e-lama.pl**

Chcesz wiedzieć, co nowego w środowisku studenckim? Jaką knajpkę warto odwiedzić? Nie masz pomysłu na wieczór? A może interesuje cię recenzja jakiegoś filmu? W takim razie świetnie trafiłeś – kliknij i doinformuj się.

Od stycznia rusza nowy portal informacyjny tworzony przez studentów dla studentów. We Wrocławiu działa on już od dwóch lat – najpierw ukazywał się w formie drukowanej jako „Lama Magazine”, internet okazał się jednak lepszym nośnikiem.

Budowa portalu nie ulegnie zbyt zmianie. Podobnie jak we wrocławskiej części znajduj

się tu bazy lokali, szkół jazdy, uczelni prywatnych itd., będą pojawiać się teksty magazynowe, publicystyczne, reportaże, felietony, recenzje, zapowiedzi wydarzeń kulturalnych. Zbierane będą też aktualne wieści z wydziałów UJ, AGH, Politechniki i innych. – Będziemy omawiać frapujące kwestie zarówno w skali globalnej całej uczelni, jak i poszczególnych kierunków – dlatego

rekrutacja do e-lamy ciągle trwa i jeszcze potrwa – mówi Nina Kołodziejek, studentka II roku komparatystyki na UJ, a zarazem redaktor naczelna krakowskiego oddziału e-lamy.

To, co będzie odróżniać stronę krakowską od wrocławskiej, to angielskojęzyczne teksty studentów z zagranicy, którzy będą pisali o swoich wrażeniach, ale także znajdą tu wiele pomoc-

nych informacji, np. jak poruszać się po „Jagiellonce”. – Rozpoczynamy współpracę z samorządami studenckimi, planujemy patronaty medialne, akcje promocyjne w akademikach. Charakter e-lamy tworzą ludzie chcący w niej działać. Zapraszamy do współpracy – razem spróbujemy ująć specyfikę tego miasta – zachęca Nina.

Ewelina Kopec

Studentka UJ odpadła z programu „Supertalent”

## Odpadłam w dobrym stylu

Miała szansę na roczny kontrakt w TVP. Niestety, widzowie zdecydowali inaczej – Sylwia Kisielica opuściła program 2 grudnia, dwa odcinki przed finałem.

**Co najbardziej podobało Ci się w programie?**

Nowe wyzwania – np. to, że zadania przygotowywałam na dwie godziny przed programem lub w ogóle nie wiedziałam, co mnie czeka. Poza tym poznałam wielu ciekawych ludzi – nie tylko uczestników czy jurorów, ale też pozostałe osoby, które tworzyły program, ale nie było ich widać na ekranie. Bardzo miło wspominałam spotkanie z Przemysławem Babiarzem i Marylą Rodowicz. Nie zapomnę też o miłych reakcjach obcych ludzi na moją osobę. Nie ukrywam, że kiedy w niedzielę po moim ostatnim programie byliśmy razem z innymi uczestnikami w Kwidzynie na akcji „I Ty możesz zostać Świętym Mikołajem”, rozdałam wiele autografów.

**Odczuwasz swoje „5 minut sławy”?**

Ludzie mnie rozpoznają, co jest dla mnie wielkim szokiem. Ostatnio nie mogłam nawet spokojnie zrobić zakupów (śmiej). Nagle podeszły do mnie dwie piętnastolatki i pytają, czy ja to ja.

Jest to dla mnie trochę śmieszne, bo nie jestem żadną gwiazdą, ale są to zarazem bardzo miłe aspekty.

**Skoro było tyle pozytywnych reakcji na Twoją osobę, to jak myślisz, dlaczego odpadłaś?**

Nie wiem i się nad tym nie zastanawiam. Są gusta i guściki, jednym podoba się to, innym tamto. Dostałam pytanie na czacie, w którym uczestniczyłam po programie, czy ten program to nie żadna ściema. Nie wiem, nie zamierzam o tym teraz myśleć.

**Żałujesz?**

Staram się nigdy niczego nie żałować. Z jednej strony poczułam ulgę, cieszyłam się że odpocznę, będę miała więcej czasu dla siebie i znajomych, a z drugiej strony nie ukrywam, że żal było zostawiać to wszystko. Jednak jestem z siebie zadowolona. Uważam, że odpadłam w dobrym stylu, tzn. po udanym występie – ocenionym przez żołądek ekspertów na maksymalną ilość punktów.

**Jak odnosisz się do wygranej Maćka i komu kibicowałaś?**

Moim zdaniem, największym showmanem, również w życiu prywatnym jest Karol, ale telewizywnie widocznie potrzebują czegoś innego. Z Maćkiem też się zaprzyjaźniłam i życzę mu, aby stworzył program, który będzie się cieszył dużą popularnością.

**Czego nauczyłaś się w „Supertalentie”?**

Zdobyłam wiele nowych doświadczeń, które, mam nadzieję, zaowocują w przyszłości. Jedną bardzo pozytywną rzecz – nauczyłam się chodzić na szpilkach (śmiej).

**Wiążesz swą przyszłość z TV?**

Myszę, że tam jeszcze zawitam. Nieraz bywało męcząco, ale to jest coś, co lubię. W Kwidzynie, skąd miałam wejścia na żywo, też mi się podobało, tym bardziej, że było to połączenie dwóch moich pasji – dziennikarstwa z wolontariatem. Na początek może jakieś praktyki w TV...

Rozmawiała Ewelina Kopec



Sylwia Kisielica: Ostatnio nie mogłam nawet spokojnie zrobić zakupów. Podeszły do mnie dwie piętnastolatki i pytają czy ja to ja. Jest to dla mnie trochę śmieszne, bo nie jestem żadną gwiazdą.



# W 80 minut dookoła Globusa

Tematem grudniowej „Dyskusji pod Globusem” były wąsy... Gombrowicza wąsy.

Celem organizowanych przez Wydawnictwo Literackie spotkań, w których uczestniczą studenci wraz z „intelektualistami z pierwszych stron gazet”, jest dyskusowanie w gorącej polemicznej atmosferze na tematy społecznie ważne. Tyle możemy dowiedzieć się z opisu „Dyskusji pod Globusem” na stronie internetowej wydawnictwa. W ostatnim spotkaniu poświęconym zagadnieniu „Dlaczego Gomb-

rowicz jest fresh?” uczestniczyli m.in. Mirosław Pęczak, Jerzy Jarzębski, Jacek Dehnel oraz Tymon Tymiński.

Sala Mehofferowska została wypełniona już pół godziny przed rozpoczęciem dyskusji. Jednak ilość słuchaczy nie pomogła w znalezieniu sensu w tym wydarzeniu. O ile wcześniejsze spotkania z tego cyklu były ciekawe, o tyle konfrontacja zwolenników i przeciwników

tezy „Prawdziwy mężczyzna nosi wąsy” nie wypadła za dobrze zarówno ze strony merytorycznej, jak i estetycznej. Studenci uczestniczący w dyskusji nadali jej oksfordzkiej posmak gimnazjalnej akademii, deklamując swoje bezsensowne argumenty w nijaki sposób. Gdy dyskusja przeniosła się na poziom panelu (wypowiadali się zaproszeni goście), znalezienie klucza do sensu prowadzonego dyskursu by-

ło nie lada zadaniem, zwłaszcza że wszelkie argumenty dodawane przez Tymona Tymińskiego były najwyraźniej ignorowane przez resztę rozmówców, którzy dywagowali nad dobrze wszystkim znanymi faktami z życia i literatury Gombrowicza. Tym razem się nie udało. Choć mogę się mylić, jeśli była to ukryta ucieczka od formy oksfordzkich dyskusji.

Damian Domagała

Spotkanie z Jackiem Żakowskim

## Przedstawiciel zagrożonego gatunku

„Chłopiec do bicia” dla dziennikarzy „Rzeczpospolitej”, „Wprost” i „Dziennika”. Brakuje mu beczynności. Zdaje się ścigać ze swoją biografią. Nie lubi, jak ktoś nie rozumie, co do niego mówi. Tak charakteryzują gościa MediaMorfozy osoby z jego najbliższego otoczenia.

Grudniowe spotkanie z Jackiem Żakowskim przyciągnęło do Klubu Pod Jaszczurami liczne grono studentów. Wizyta dziennikarza, który zmienia oblicze polskich mediów, połączona była z promocją jego najnowszej książki „Koniec”. Na prośbę prowadzących: Bartka Borowicza i Wojciecha Bojanowskiego autor wyjaśnił skąd ten tytuł. – Chodzi o koniec idei państwa narodowego, państwa opiekuńczego, a także kres społeczeństwa, które łączy więzi ludzkie i chęć współpracy. Nie ma już też ładu międzynarodowego, gdyż na arenę wkroczyły potężne organizacje i korporacje. „Koniec” jest przestrożą przed upieraniem się przy tych nieaktualnych mitach – tłumaczył Żakowski. Według gościa MediaMorfozy, trzeba przyjąć do wiadomości, że nastąpiły zmiany i „elastycznie” przejść do nowej sytuacji.

W trakcie spotkania nie brakowało pytań dotyczących polityki. Jacek Żakowski przyznał, że



Na zakończenie Jacek Żakowski dostał swój portret, który w trakcie spotkania malowała poznańska artystka Kama Kuik.

w Polsce nieustannie wrze, więc tematów do rozmowy nie brakowało. Wszystkich interesowało na przykład skąd łagodność autora „Końca” w stosunku do Andrzeja Leppera. Okazało się, że dziennikarz chce wychować polityka. Na pytanie, dlaczego nie edukuje Kaczyńskiego, odpowiedział: – Bo Kaczyński nie przychodzi na lekcje.

Ponadto dziennikarz przestrzegał przed Janem Rokitą. Uznał go za najgroźniejszego polityka, który zafiksował się w swoim fałszywym projekcie i nie chce żadnego kompromisu między nim a rzeczywistością. Nie ma w nim woli ewolucji.

Gość MediaMorfozy podkreślał, że nie w głowie mu my-

śle o angażowaniu się w politykę. Na spotkaniu miał jednak możliwość wcielenia się w rolę premiera i podjęcia kilku ważnych decyzji. Jacek Żakowski, zajmując to ważne stanowisko, zaprzestałby kupowania „militarnych zabawek”, takich jak na przykład F16, a zająłby się problemem edukacji. Tłumaczył, że nawet sto samolotów F16 nam nie pomoże, jeśli intelektualnie nie będziemy w czołówce. Dodał, że do szkół nie wpuściłby ludzi tak samo ubranych. Liczy się różnorodność, bo jest związana z kreatywnością. – Faceci w krawatach nie doceniają szaleństwa, odlotu – mówił – a tak naprawdę to z nich biorą się bogactwo i potęga państw.

Na zakończenie Jacek Żakowski dostał swój portret, który w trakcie spotkania malowała poznańska artystka Kama Kuik. Gość otrzymał również pluszowego misia pandę w t-shirtcie z napisem „Dobry dziennikarz to zagrożony gatunek”.

Paulina Kabalak

PATRONAT  
Pismo Studentów  
**WUJ**  
Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego  
MEDIALNY

KN  SD



# Niebo na Jawie

Egzotyczne tancerki i niezwykła orkiestra

– to niecodzienny widok na Campusie UJ. A jednak...

*Selmat Datang* – takimi słowami pozdrowienia powitano 14 grudnia licznie zebranych na imprezie Indonezja na „Jawie”, zorganizowanej przez Surga Group (z jęz. indonezyjskiego niebo) oraz Katedrę Bliskiego i Dalekiego Wschodu. Gości przywitał prof. Adam Jelonek, szczególnie dziękując za przybycie ambasadorowi Indonezji w Polsce. Wydarzenia następnej godziny pozwoliły oddalić się w myślach od ponurej grudniowej rzeczywistości i przenieść na egzotyczną wyspę Jawę. Głównymi atrakcjami był koncert The Warsaw Gamelan Group oraz pokaz tańca indonezyjskiego w wykonaniu Jądwigi Moździerz i Meksykanki,

Dennissee Peralta. The Warsaw Gamelan Group, grupa składająca się ze studentów muzykologii UW, zaprezentowała liczne utwory. Zachwyciło nie tylko ich wykonanie, ale także poetyckie nazwy, jak „Skrzeczające żaby” czy „Złoty deszcz”. Muzyka dla niewprawnego europejskiego ucha wydała się w pierwszym momencie bardzo egzotyczna, jednak szybko można było się poddać łagodnym melodiom, zaś wrażeń estetycznych dostarczał widok wspaniałych czerwonych instrumentów, zwanych gamelanami. Pomiedzy jednym a drugim utworem występowały tancerki. Uwagę przykuwały ich piękne, barwne stroje, w szcze-



gólności kostium pawia, używany podczas tradycyjnego weselnego tańca Tari Merak, w czasie którego naśladuje się ruchy tego królewskiego ptaka. Po występach nastąpił moment, który każdy student lubi najbardziej, czyli degustacja potraw, wśród których znalazły się zielone naleśniki wypełnione kokosem, ciasteczka szczęcia i wiele innych smakołyków prosto z Piasta i Ambasady Indonezji. Jak ocenia jedna z współorganizatorek, Agnieszka Tokarska, impreza bardzo się udała, szczególnie dzięki tłumnie przybyłym gościom, którym nie straszne by-

ło umiejscowienie imprezy na dalekim Campusie.

Kolejne spotkanie z Indonezją już niedługo.

Marta Śniegocka

Rozmowa z Michałem Majchrzakiem

## Stopem do Tybetu

Autostop to jego sposób na życie – tak śmiało można powiedzieć o Michale Majchrzaku z IV roku administracji. Podróż takim środkiem lokomocji uczą pokory, bo nigdy nie wiesz, co za chwilę przyniesie ci los, ani gdzie spędzisz noc – mówi żak.

**Skąd wziął się pomysł na podróżowanie autostopem?**

Od dziecka lubiłem podróżować, głównie po polskich górach. Pomysł na wyprawę autostopem zrodził się ponad rok temu. Kolega z AGH zaproponował, abyśmy pojechali do Niemiec na October Fest w Monachium... autostopem. Początkowo byłem przeciwny, ale zaryzykowałem. I tak się zaczęło.

**Jakie kraje odwiedziłeś?**

Do tej pory głównym celem była Europa Środkowa. Zjeździliśmy i zwiedziliśmy Niemcy, Włochy, Słowenię, Norwegię, Szwecję, Austrię, Czechy i Słowację. Oraz całą Polskę wzdłuż i wszerz.

**Jakie są reakcje ludzi, z jakim nastawieniem kierowców się spotykacie?**

Nie spotkaliśmy ani jednego niemiłego człowieka. Wsiadasz do czyjegoś samochodu i nie wiesz, czy ktoś podwiezie cię 5 czy 500 km, jaki jest i czy nie

zrobi ci nic złego. Podróżując po wielu krajach, oprócz chamsstwa, które czasem nas spotyka, można poznać ludzi, których dobro i chęć niesienia pomocy odbiera ci mowę i wywołuje uśmiech na twarzy. To dodaje optymizmu. Ludzie nas czasem zadziwiali, pomagali bezinteresownie i poświęcali nam swój czas, choć wcale nie musieli tego robić, mogli minąć nas i pojechać dalej.

**Jaka była twoja najciekawsza wyprawa?**

Pewnie pierwsza, bo to tak jak z pierwszą miłością – choć przemienie, to jej nie zapominasz. Po October Fest spotkaliśmy zwykłego, miłego człowieka, który okazał się polskim milionerem. Przyleciał do Niemiec prywatnym samolotem. Z powrotem zabrał nas swoim wozem. Nie chciał nas zostawić w środku nocy, więc postawił nam nocleg w trzygwiazdkowym hotelu. Piliśmy piwo i gadaliśmy



Pomysł na wyprawę autostopem zrodził się ponad rok temu. Kolega z AGH zaproponował, abyśmy pojechali do Niemiec na October Fest w Monachium... autostopem.

z nim do 5 nad ranem. Następnego dnia wróciliśmy z nim do Poznania.

**Jakie mógłbyś udzielić wskazówki autostopowiczom?**

Taki sposób podróżowania to bardzo tania forma komunikacji. Nie płacisz za transport, śpisz w namiocie. Jedzenie też mało kosztuje, gdy weźmiesz ze

sobą butlę gazową i zaopatrzysz się w zakupki chińskie.

**Najbliższe wyjazdy...**

Moje plany na przyszłość to dokończenie zwiedzania Europy, a potem czas na Azję. Szczególnie chciałbym zobaczyć Mongolię, Karakorum i Tybet. Jestem pewien, że tam kiedyś będę!

Rozmawiała Asia Kubik



Ognista pasja studentki

# Zaklinanie ognia

Zapewne nieraz uczestniczyłeś w ich magicznym pokazie np. na Rynku Głównym. Kim są? To studenci, ludzie zafascynowani coraz popularniejszym w Polsce teatrem ognia.

Przygoda z „fire dancers” Agaty Kramarz, studentki V roku zarządzania kulturą UJ, zaczęła się ponad trzy lata temu na Slot Art Festiwal w Lubiążu. Trafiła wtedy na warsztaty „fire show”. – Nauczyłam się kilku podstawowych tricków i ćwiczyłam je potem do następnych wakacji – wspomina. – Nie robiłam tego w jakimś konkretnym celu. Po prostu sprawiało mi to przyjemność i uspakajało.

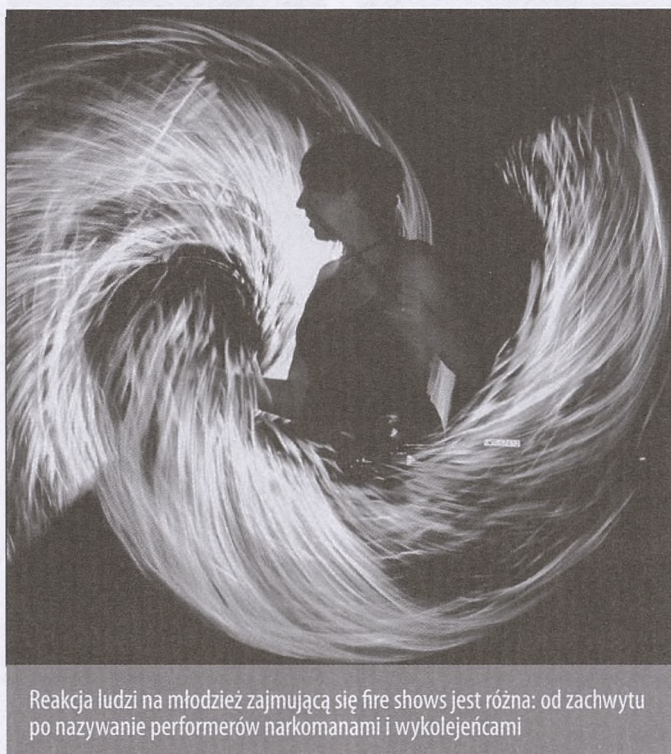
## Zaczęło się od plemion Maorysów

Po kolejnym festiwalu studentka zaczęła szukać podobnych do niej entuzjastów teatru ognia. – Zaczęłam zamieszczać ogłoszenia w internecie i w ten sposób znalazłam ludzi z Krakowa, z którymi mogłam trenować – mówi Agata. Teraz trenuje z Teatrem Ognia „Los Fuegos”.

„Fire show” w Krakowie jest popularny od 6 lat, ale na świecie funkcjonuje od dawna.

– To bardzo stara dziedzina. Swoimi korzeniami sięga do nowozelandzkich plemion Maorysów, gdzie kobiety ćwiczyły z kamieniami przywiązanymi do sznurków – tłumaczy. – Właściwie nikt nie wie, dlaczego i kiedy doszedł do tego ogień.

W Polsce jest to zjawisko nowe i, jak zauważa Agata, dużą zasługę w rozpowszechnieniu teatru ognia miał internet. To właśnie tam ludzie zaczęli wymieniać się doświadczeniami. Nauka od siebie nawzajem trwa do dzisiaj. Agata wciągnęła już swojego chłopaka i wielu swoich znajomych. Przypada, że sama coraz bardziej zaczyna się interesować żonglerką i działalnością parateatralną. Czy „fire show” jest teatrem? – To przede wszystkim kuglarstwo i trochę teatr – odpowiada Agata.



Reakcja ludzi na młodzież zajmującą się fire shows jest różna: od zachwyty po nazywanie performerów narkomanami i wykołajeńcami

## Bezpieczna zabawa

Tancerze wykorzystują w swoich pokazach m.in. poi – łańcuchy zakończone z jednej strony metalowym kółkiem, z drugiej kulą z pasów kewlarowych, która nasączona płynem (np. naftą) bardzo długo się spala. To zabawa z ogniem. I jako taka fascynuje, ale i niepokoi. Czy jest niebezpieczna? – Może być, ale jedynie jeśli ktoś nie wie, jak się z tym obchodzić – mówi Agata. – Wypadki zdarzają się zwykle wtedy, gdy ktoś używał nieprofesjonalnego sprzętu, ewentualnie zamiast nafty wykorzystał benzynę – dodaje.

Reakcja ludzi jest różna: od zachwyty po nazywanie performerów narkomanami i wykołajeńcami. – Dla większości symptomatyczna jest reakcja podobna do mojej własnej z czasów liceum. Gdy patrzyłam wtedy na te

który wydawał się niedostępny – wspomina Agata. Z czasów liceum pozostała też fascynacja fotografią. Półtora roku temu zajęła się nią na poważnie i na stronie internetowej ([www.agatakramarz.pl](http://www.agatakramarz.pl)) prezentuje swoje najlepsze prace.

## Pierwotne żywioły a człowiek

Na forach, nawet blogach dotyczących teatru ognia, można spotkać sformułowania o „partnerstwie człowieka i ognia jako przyjaciół i wojowników”, o pierwotnym żywiole i korzeniach kultury. – Nie wiem, kto to wymyśla – komentuje Agata. – Dla mnie to przede wszystkim doskonała zabawa. Nie dobuduję do tego żadnej filozofii. Teatr nauczył mnie odwagi występowania przed publicznością. To moja magiczna chwila, gdy słyszę bębny i czuję płynącą od patrzących na nas ludzi pozytywną energię. Wtedy wiem, że im się podoba.

Martyna Olszowska

występy, byłam tym zafascynowana, ale nie wyobrażałam sobie, że bym ja coś takiego mogła robić. To był taki trochę inny świat,

R E K L A M A

**Dance Globe**  
School and Theatre

WWW.DANCEGLOBE.PL TEL. 665 95 95 95  
TANIEC WSPÓŁCZESNY, JAZZOWY, TOWARZYSKI  
PIERWSZE ZAJĘCIA BEZPŁATNE ZAPRASZAMY



SONDA

# Jak nie przespać sesji?

O metody zwalczania senności podczas uczenia się pytała Magdalena Jakubczak.

**Maria Waymayr, socjologia, IV rok, stosunki etniczne i migracje międzynarodowe, I rok SUM**

Rzadko pozwalam sobie na zaległości, ale kiedy spędzam więcej czasu nad książkami, to w trakcie nauki robię sobie przerwy. Zwykle otwieram okno, nawet jeśli jest zimno, pomaga też ruch – spacer, 10 przysiadów czy brzuszki. Często budzę się kawą, mocną herbatą, czasem mieszkanką jednego i drugiego. Gdy wiem, że nie zdążę zrobić wszystkiego, uczę się części, ale za to solidnie. Wtedy przynajmniej wiem, że mi się nic nie pomiesza.



**Marzena Bielecka, stosunki międzynarodowe, I rok**

Uważam, że najlepszym sposobem, żeby nie przespać sesji, jest czytanie książek i notatek krótko, ale kilkakrotnie w ciągu dnia. Łatwiej się skoncentrować przez pół godziny niż przez trzy.



**Tomek Marcula, informatyka, III rok**

Pierwsza sprawa: dobrze się wyspać. Druga – muzyka relaksacyjna, która naprawdę pomaga mi się skoncentrować. Po trzecie: rano 30 pompek, bieg po świeże bułki do sklepu, do tego maślanka truskawkowa, a w czasie nauki co godzinę przerwa na kiwi.



**Krzysztof Zywar, dziennikarstwo, II rok**

Ucząc się w nocy, nie potrzebuję kawy, bo cierpię na bezsenność. Gorzej z pobudką. Trick polega na umieszczeniu budzika poza zasięgiem rąk, więc po prostu muszę się zerwać, żeby go wyłączyć. Dla dodatkowej mobilizacji budzi mnie najbardziej irytująca melodyjka świata, czyli japoński folk. W sytuacjach kryzysowych proszę tatę, żeby mnie „kopnął w tyłek rano”, a on na ogół bierze to dosłownie...



Miss Studentek Małopolski

## Szansa na wybieg

Jeśli kiedykolwiek marzyłeś o chodzeniu po wybiegu w towarzystwie najszynniejszych modelek, byciu na okładkach takich magazynów jak „Vogue” czy „Elle”, teraz masz szansę na realizację swoich marzeń. Weź udział w konkursie Miss Studentek Małopolski.

Konkurs organizuje agencja modelek Rores Models, która w swojej bazie posiada portfolio m.in. Marzeny Łupkowskiej (prezenterka pogody w TVP1), Anny Nocoń i Katarzyny Jarosińskiej (studentek amerykanistyki UJ, których twarze zdobią wiele polskich i zagranicznych magazynów mody).

Celem konkursu jest nie tylko pokazanie urody, ale także promowanie ciekawych osobowości, dziewczyn z szerokimi zainteresowaniami, pasjonujących się muzyką, sztuką, sportem. Do zdobycia są

cenne nagrody rzeczowe i wycieczki zagraniczne. Konkurs jest też szansą na otrzymanie kontraktu z agencją i pracę w stolicach mody na całym świecie.

Finał konkursu odbędzie się w kwietniu 2007 r. Zgłoszenie zawierające 2–4 fotografie wraz z krótką charakterystyką osoby należy wysłać do końca stycznia na adres mailowy: rores@bci.pl lub korespondencyjny: Rores Models / 30-960 Kraków 1 / skr.pocz.783.

Kasia Sosnowska



Rozmowa z Anną Nocoń, modelką, studentką UJ

# Sporna kwestia biustu

Jest modelką, a zarazem studentką I roku amerykanistyki na UJ. Występowała w takich pismach jak „Vogue”, „Cover” czy „Elle”. Wymiary: wzrost: 179 cm, biust: 85, talia: 59, oczy: niebieskie, włosy: brązowe, rozmiar buta: 39.

**W ciągu ostatniego miesiąca przez przypadek wpadły mi w ręce trzy pisma zawierające zdjęcia, na których byłaś. Ania Nocoń jest wszędzie...**

To fakt. Za mną bardzo aktywny rok, udzieliłam wielu wywiadów i pojawił się szum medialny. Ale na co dzień nie odczuwam tej popularności. Nikt nie rozpoznaje mnie na ulicach. W środowiskach modelek nie jestem anonimowa – to pewne.

**Przyleciałaś do Krakowa samolotem. Chyba spędzasz dużo czasu w powietrzu...**

Ostatnio aż za dużo. Dwa razy w tygodniu gdzieś lecę.

**Dokąd najczęściej latasz?**

Wczoraj przyleciałam z Luksemburga. Nowy Jork, Mediolan, Wiedeń – tam najczęściej lecę. Jest kilka miejsc na świecie, które są centrum spotkań modelek.

**Będąc w tych miejscach, masz czas na zwiedzanie?**

Kiedyś był czas. Można było zapoznać się z nową kulturą. Ale obecnie najczęściej wszystko dzieje się ekspresowo. Lotnisko – hotel – studio – hotel – lotnisko.

**Żyjesz z tego, że jesteś modelką?**

Tak, to tzw. pełnoetatowe zajęcie.

## Nie było lekko

Mam wrażenie, że świat modellek to ogromne pieniądze, które wszyscy pracujący w tym otoczeniu zarabiają.

Jest potencjał. Najlepsze modelki świetnie zarabiają. Ale to jest kwestia szczęścia. Mo-

na bardzo dużo pracować, a nie przekłada się to na finanse. Pamiętaj, że w naszej pracy jest też tak, że często przebywamy zagranicą. Tam wszystko jest droższe niż w Polsce. Tysiące euro w Paryżu nie są już tak wartościowe jak w Krakowie.

**Zatem masz idealną sytuację. Zarabiasz zagranicą, a wydajesz w Polsce.**

Teraz tak jest, ale kiedyś mieszkalam w Paryżu i nie było tak lekko. Oglądając pokazy mody, często mam wrażenie, że modelki nie są od tego, żeby je podziwiać. Chodzi o to, żeby zapamiętać strój modelki, a nie jej twarz. Dobra modelka to taka, która nie rzuca się w oczy?

Zwykle tak jest. To zależy od projektanta. Jeden chce indywidualności, medialnych dziewczyn, a inny woli tzw. wieszaki – osoby, które tylko mają przejść się w ciuchach. Taka jest prawda, że na pokazach jesteśmy często tylko nośnikami.

**To smutne.**

Nie jest to przyjemne, ale z drugiej strony... pokazy też są fajną sprawą. Anonimowość odbijamy sobie na sesjach zdjęciowych, gdzie chodzi o osobę, jej twarz.

**Czy typ idealnej modelki to szczupła wysoka dziewczyna z małym biustem?**

Dokładnie. Trzeba mieć powyżej 175 cm wzrostu. Z biustem kwestia jest sporna. Jest jednak wiele modelek, które nie spełniają wszystkich warunków, ale są specyficzne, ciekawe. One także są bardzo wartościowe.



Najczęściej wszystko dzieje się ekspresowo. Lotnisko – hotel – studio – hotel – lotnisko. Czasami brakuje mi typowo studenckiego życia.

**Żyjesz w innym świecie niż statystyczny student. Może Ci „odbić woda sodowa”...**

(śmiech) Chyba już nie, skoro dotychczas nie odbiła. Nie zadzieram nosa. Zaczęłam tę przygodę dosyć późno. Inaczej jest, kiedy w świat jedzie 16-latką...

## Szalone życie

**Czy modelki muszą ograniczać się w jedzeniu?**

Pilnuję się. Nie powinnam przekroczyć pewnego poziomu masy (śmiech). Ale nie ma strasznego ciśnienia. Czasami wręcz nie możemy być zbyt zagłodzone. Jestem wegetarianką od kilku lat.

**Twoja ukochana słodkość to...**

(śmiech) Klasycznie. Czekolada.

**Nie trzeba być ekspertem w świecie modeli, żeby znać takie modelki**

**jak Naomi Campbell. Występowałyście razem.**

Tak. Ale gwiazdy tego formatu są wielkimi nieobecnyymi na pokazach. Przyjeżdżają na pokaz, robi się makijaż, przeprowadza próbę i gwiazda znika. Zdarza się, że gwiazda przylatuje na 15 minut – tylko na pokaz.

**Masz jeszcze chwile na tzw. życie prywatne? Chyba trochę ucieka Ci czas studencki...**

Mam takie wrażenie. Znajomych i rodziny nie widuję nawet w połowie tak często, jakbym chciała. Do domu przyjeżdżam na dzień, dwa. Jestem zazwyczaj tak zmęczona, że jest tylko siła na kąpiel i łóżko. Na szczęście mam wyrozumiałych znajomych. Oni i przyjaciele trzymają mnie przy „normalności”. Brakuje trochę studenckiego życia, ale... Coś za coś. Albo szalone życie albo typowo studenckie.

Rozmawiał Bartek Borowicz





25 rocznica wprowadzenia stanu wojennego

# Co z tą pamięcią?

Na pierwszym roku studiów są osoby, dla których stan wojenny to historia odległa – nie było ich jeszcze na świecie. Czy w związku z tym chcą o niej pamiętać? Okazji do uczczenia 25 lat jego wprowadzenia było kilka, chętnych niezbyt wielu.

Okazją do wspomniania miał być III Festiwal Filmów Historycznych, który rozpoczął się 11 grudnia w Rotundzie. Otworzyła go debata oksfordzka: „Czy dziś młodzi byliby w stanie walczyć solidarnie o Polskę?”. Do Rotundy przyszło nieco ponad 50 osób. – W trakcie dyskusji padały różne argumenty, najbardziej zapadły mi w pamięć te abstrakcyjne – mówi Adam Świątek, współprowadzący debatę.

– Gdyby teraz do sali weszło rosyjskie wojsko i kazało mówić wszystkim po rosyjsku, to większość z nas broniłaby naszego języka. Co z tego, że nasze pokolenie wie o stanie wojennym tak mało, gdyby zaistniała sytuacja podbramkowa, to każdy by się bronił, my z pewnością też – cytuję wypowiedzi innych osób Adam Świątek. Na zakończenie prezentacji uczestnicy głosowali, czy młodzi byliby w stanie wal-



Pod pomnikiem Adama Mickiewicza na przeciw siebie stanęli młodzi ludzie w mundurach MO, Ludowego Wojska Polskiego oraz „demonstranci”, którzy krzyśleli: „Solidarność”, „Orla wrona nie pokona” czy „Precz z komuną”.

czyć solidarnie o Polskę. Większość – 39 osób była za tym, że jednak tak.

## Orla wrona nie pokona

Dwa dni później, 13 grudnia można było pokazać, na ile pa-

miętamy. 25 lat temu w Krakowie studenci demonstrowali przeciw stanowi wojennemu. W tym roku na Rynku Głównym odbył się happening mający przypominać tamte wydarzenia. Pod pomnikiem Adama Mickiewicza na przeciw siebie

stanęli młodzi ludzie w mundurach MO, Ludowego Wojska Polskiego oraz „demonstranci”, którzy krzyśleli: „Solidarność”, „Orla wrona nie pokona” czy „Precz z komuną”. Wreszcie w ruch poszły tarcze i policyjne pałki, a „demonstranci” rozbiegli się po Rynku. W tym czasie na telebimie koło Sukiennic można było zobaczyć fragment przemówienia gen. Wojciecha Jaruzelskiego, ogłaszającego wprowadzenie stanu wojennego.

## Kłopoty z pamięcią

Jak młode pokolenie ocenia stan wojenny? Aby coś oceniać, trzeba najpierw dysponować wiedzą na ten temat. A z tą czasem kiepsko bywa. Pokazał to dobitnie film „Pokolenie Solidarności – Pokolenie transformacji. Stan wojenny 25 lat później”, prezentowany przy okazji debaty oksfordzkiej. Składał się z sond przeprowadzonych wśród młodych z Krakowa, w których odpowiadali na proste pytania związane z tamtymi wydarzeniami, np. „Z czym ci się kojarzy 13 grudnia?”, „Czym był stan wojenny?”. Jeden z chłopaków, mówił o nim, jako wydarzeniu związanym z drugą wojną światową. Na szczęście były też osoby, które ratowały honor krakowskiej młodzieży.

Jak z perspektywy 25 lat oceniać ten okres? Zdania są nadal podzielone. – W przypadku stanu wojennego nie ma jednej pamięci, tak jak nie ma jednej prawdy. Robienie z Jaruzelskiego Konrada Wallenroda jest nieporozumieniem, bo robił, co mu Moskwa kazała. Z drugiej jednak strony, według mnie, stan wojenny był mniejszym złem. Może i był lepszy scenariusz, ale nikt go nie zaproponował. – mówiła prof. Maria Flis w Rotundzie, dokładnie w 25 rocznicę grudnia 1981 roku.

Barbara Labisko

## Dziennikarze Roku w Jaszczurach

Tomasz Sekielski i Andrzej Morozowski, najlepsi dziennikarze 2006 roku, będą gośćmi trzeciej edycji MediaMorfozy. Spotkanie z preterami telewizji TVN rozpocznie się w środę, 10 stycznia o godz. 18 w Klubie Pod Jaszczurami (Rynek Główny 8).

Tomasz Sekielski i Andrzej Morozowski, twórcy programu „Teraz My”, otrzymali 18 grudnia tytuł Dziennikarzy Roku oraz nagrodę w kategorii News za ujawnienie taśm Renaty Berger. Nominacje do nagrody zgłaszały kolegia redakcyjne gazet, czasopism, stacji radiowych i telewizyjnych z całego kraju. Duet TVN otrzymał największą liczbę głosów. Dzień po odebraniu

nagrody dziennikarze przyjęli zaproszenie do MediaMorfozy, którą prowadzą związani z „WUJ-em” Wojciech Bojanowski i Bartek Borowicz. Wstęp na debatę w Klubie Pod Jaszczurami jest wolny.

MediaMorfoza to organizowane przez „WUJ-a” spotkania z dziennikarzami, którzy odmieniają oblicze polskich mediów. Dotychczas gościliśmy

Kamila Durczoka i Jacka Żakowskiego.

B3

Współorganizatorem spotkania jest Koło Naukowe Studentów Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UJ.





Rozmowa z Grzegorzem Jasińskim

# Szybka czekolada między ćwiczeniami a próbą

Ze studentem o tak napiętym planie dnia nie było łatwo się spotkać: – Poniedziałek wieczorem? – Może być. Nie, nie może, przez cały tydzień mam wieczorami próby do koncertu...

Udało się. Wieczór, małe spóźnienie, Grzegorz specjalnie dla nas wyszedł wcześniej z zajęć. Szybkie zdjęcia pod klubem Faust. I pół godziny spędzone nad słodkim, gorącym specjałem.

## Jak czekolada?

Najlepsza jest śmietanka.

Czy zdajesz sobie sprawę z tego, że jesteś gatunkiem na wymiarciu?

Ja, dlaczego?

Chociażby z powodu konkursu, w którym bierzesz udział. Niewiele osób osiąga tak wiele.

W finale niestety nie znalazłem się w pierwszej nagrodzonej piątce, ale za rok chcę spróbować jeszcze raz.

## To nie był mój pierwszy raz

Co wyjątkowego trzeba było mieć w sobie, żeby wygrać?

Z tego, co pamiętam, jedna z nagrodzonych dziewczyn biegle zna arabski.

Oplaca się starać o takie osiągnięcia?

W zeszłym roku główną nagrodą był samochód osobowy, teraz nie wiem, bo nagrody nie są ujawniane, ale na pewno warto.

Dlaczego wziąłeś udział w konkursie?

To nie był mój pierwszy raz. W zeszłym roku zająłem w konkursie trzecie miejsce w Małopolsce, więc w tym roku chciałem spróbować ponownie.

Co poza wysoką średnią ocen daje szansę wygranej?

Trzeba samemu zgłosić swój udział w Zrzeszeniu Studentów Polskich i załączyć dokumentację osiągnięć. Ja współpracowałem przy publikacjach naukowych z zakresu matematyki i informatyki, brałem udział w konferencjach. Byłem też założycielem i prezesem Koła Naukowego w PWSZ w Nowym Sączu.

Jak to wszystko godziłeś?

Było ciężko zwłaszcza na III roku w Nowym Sączu i na I Akademii Muzycznej (oba dzienne), ale profesory mi pomagali, byli bardzo wyrozumiali, jeśli chodziło o obecność na zajęciach...



## Grzegorz Jasiński

ma 24 lata, pochodzi z Nowego Sącza. Zajął pierwsze miejsce w Małopolsce w konkursie na najlepszego studenta Primus Inter Pares. Studiuje informatykę na II roku na UJ, skończył już na tym kierunku studia inżynierskie w Nowym Sączu w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej, kończy też zaocznie SUM na Wydziale Zarządzania na AE oraz jest na III roku instrumentalistyki na Akademii Muzycznej. Prowadzi kurs informatyczny na Uniwersytecie Trzeciego Wieku w Nowym Sączu.

## Nie chodzi o zdobycie dobrego zawodu

Grasz, śpiewasz, komponujesz?

Gram na oboju, śpiewam, bo czasem na Akademii trzeba, ale nie komponuję. Mam na koncie troszkę aranżacji muzyki religijnej. Chciałbym nauczyć się jeszcze kiedyś grać na gitarze.

Co robisz w wolnej chwili?

Uwielbiam botanikę. Kiedy wejdę do ogrodu botanicznego, zdarza się, że spędzam tam cały dzień. Moja dziewczyna też jest pasjonatką botaniki i również studiuje na Akademii Muzycznej. Kiedyś może będę studiował architekturę krajobrazu.

To dlaczego studiujesz co innego?

Nie chodzi o zdobycie dobrego zawodu, choć to też miało częściowy wpływ na decyzję. Dla mnie nie ma sensu studiowanie czegoś, co cię nie interesuje. Robię to, co lubię, a że lubię dużo rzeczy, mam ciężki wybór.

## Bliscy są wyrozumiali

Nie narzekasz na monotonię?

Nie, cały czas coś się dzieje, każdy dzień jest trochę inny. Ciekawe jest też wykładanie na Uniwersytecie Trzeciego Wieku w Nowym Sączu, które różni się od codziennych zajęć.

Właśnie. Jak to jest mieć o wiele starszych od siebie uczniów?

Zwykle nie brakuje mi cierpliwości, bo moi „uczniowie” są niezwykle sympatyczni. Jednak, gdy ludzie w wieku 60 lat mówili do mnie „pan”, początkowo mnie to krępowało, ale przyzwyczaiłem się.

Czyli zamierzasz pracować w Polsce?

Nie chciałbym wyjeżdżać. Nie wiem, co będę robić w przyszłości, ale nie chciałbym być pro-

gramistą, wolałbym pracować z ludźmi, może w dużej firmie. A może działalność naukowa. W tej chwili prowadzę też rozmowy z moją macierzystą uczelnią i planujemy tam otworzyć... wszystko wyjaśni się za rok.

Szykuje się kolejne zajęcia. Znajdziesz czas dla bliskich?

Oczywiście, zawsze mam czas dla bliskich, ale nie tyle, ile bym chciał. Są bardzo wyrozumiali.

Czas nagiął. W drodze na próbę Grzegorz był już myślami na scenie, ale wspominał, że pisze właśnie podanie o ponowne rozpatrzenie jego wniosku o stypendium ministra, bo nie uwzględnił wcześniej wszystkich swoich osiągnięć: – Wiesz, wcześniej miałem to stypendium i pozwalało mi ono nie martwić się o pieniądze, tylko zająć tym, co lubię robić – mówił student. Grze-

gorz był już spóźniony. W razie problemów miał powiedzieć, że media się o niego biją. – To nawet miłe, kiedy ktoś chce ze mną porozmawiać. Nie jestem sławny, więc jeszcze mnie to nie męczy, ale wcale za tym nie tęsknię – rzucił jeszcze pomiędzy pożegnaniem a zatrzaśnięciem się za nim drzwi Akademii Muzycznej.

Rozmawiała Magdalena Jakubczak

R E K L A M A

**Tłumaczenia ze zniżką 35 języków**

Kierunki etnologiczne, historyczne, literaturoznawcze, filologiczne, filozoficzne, teologiczne, socjologiczne, psychologiczne, pedagogiczne, ekonomiczne, prawnicze, medyczne, sportowe, artystyczne, techniczne, inżynierskie, informatyczne, ekologiczne, zdrowotne, dietetyczne, farmaceutyczne, weterynaryjne, rolnicze, leśnicze, rybactwa, myśliwstwa, ochrony przyrody, bezpieczeństwa, wojskowe, policyjne, służby specjalne, wywiadowcze, kontrwywiadowcze, wywiad, kontrwywiad, wywiad specjalny, wywiad gospodarczy, wywiad kulturalny, wywiad polityczny, wywiad społeczny, wywiad ekonomiczny, wywiad ekologiczny, wywiad zdrowotny, wywiad dietetyczny, wywiad farmaceutyczny, wywiad weterynaryjny, wywiad rolniczy, wywiad leśniczy, wywiad rybactwa, wywiad myśliwstwa, wywiad ochrony przyrody, wywiad bezpieczeństwa, wywiad wojskowy, wywiad policyjny, wywiad służb specjalnych, wywiad kontrwywiadowczy, wywiad wywiadu specjalnego, wywiad wywiadu gospodarczego, wywiad wywiadu kulturalnego, wywiad wywiadu politycznego, wywiad wywiadu społecznego, wywiad wywiadu ekonomicznego, wywiad wywiadu ekologicznego, wywiad wywiadu zdrowotnego, wywiad wywiadu dietetycznego, wywiad wywiadu farmaceutycznego, wywiad wywiadu weterynaryjnego, wywiad wywiadu rolniczego, wywiad wywiadu leśniczego, wywiad wywiadu rybactwa, wywiad wywiadu myśliwstwa, wywiad wywiadu ochrony przyrody.

Biurowisko „Parola” ul. Starowłoka 83/4, 31-052 Kraków; tel./fax: 012 429-49-11 tel.kom. 607-24-2006; tel.kom. 601 86-88-72  
www.parola.com.pl



# Czytelnicy listy piszą...

## Znaleziony błąd

Witam!

W artykule pt. „W drodze na szczyt” (z grudniowego numeru „WUJ-a”) przeczytałem, że niejaki Adam Bielecki „w 1999 roku był najmłodszym Polakiem na Mont Blanc”. Jest to informacja nieprawdziwa, jeśli w istocie Adam, jak piszecie, „ma dopiero 23 lata”, a więc wówczas miał ich 16. Byłem na wierzchołku Mont Blanc latem tamtego roku, mając wtedy dopiero co skończone 15 lat. Nie był więc najmłodszy w samym 1999 roku, z pewnością nie był też najmłodszy w historii; zresztą ja też nie. Wejścia na Mont Blanc nie są ewidencjonowane; nie wątpię jednak, że stawali na nim o wiele młodszy niż my wówczas, Polacy. Na wierzchołek prowadzi łatwa, klasyczna droga od strony francuskiej, nieco tylko bardziej skomplikowana „droga papieska” od strony włoskiej (właśnie nią wchodziłem), w końcu graniówka przez Maudit i Tacul od kolejki na przełęczy Col du Midi. Dwie pierwsze, pod profesjonalną opieką, bez trudu pokona dwunastolatek. Nie wymieniam tu rzecz jasna licznych dróg wspinaczkowych na Mont Blanc; gdyby Adam Bielecki zdobył szczyt, wspinał się jedną z nich, byłby to jak na szesnastolatka wyczyn niezwykły. W to jednak trudno uwierzyć, skoro swoją przygodę ze wspinaczką rozpoczął w wieku 14 lat, a „wizytę” Tatrom złożył dopiero rok później. Jeśli jednak bohater artykułu pokonał w 1999 Brenwę albo Sentinelle Rouge, zwracam honor.

Dowodem na to, że 1999 roku byłem na Mont Blanc, jest – oprócz zdjęć ze szczytu oraz świadectwa wspinaczkowego partnera – wpis do zeszytu meldunkowego w schronie Vallota, niespełna 500 metrów pod wierzchołkiem. Można iść i sprawdzić. To naprawdę nie taka wielka rzecz, Mont Blanc...

Powstrzymam się od uwag na temat rzetelności dziennikarskiej. Życzę mniej takich wpadek w przyszłości! Pozdrawiam, licząc na sprostowanie w jednym z najbliższych numerów

Krzysztof Smólski, IV rok MISH UW,  
członek warszawskiego Klubu Wysokogórskiego

W odpowiedzi na Pana list zamieszczam sprostowanie do mojego artykułu pt. „W drodze na szczyt”, opublikowanego w grudniowym numerze „WUJ-a”.

Podważył Pan prawdziwość informacji, jakoby pan Adam Bielecki, bohater naszego artykułu, był najmłodszym Polakiem na Mont Blanc (w 1999 roku). Zwrócił Pan również uwagę na fakt, że wejścia na ów szczyt nie są ewidencjonowane. Publikując poddaną w wątpliwość informację, opierałem się na, uznanym przeze mnie za wiarygodne, źródle w postaci dokumentu z dnia 15 października 2006 roku, w którym zostały wyliczone osiągnięcia pana Adama Bieleckiego, podpisanego przez Roberta Rozmusa, prezesa tyskiego klubu wysokogórskiego Annapurna Klub. Okazuje się jednak, że tytuł najmłodszego Polaka na Mont Blanc został przyznany raczej uznaniowo, nie mając pełnego odzwierciedlenia w faktach i tak naprawdę określenie tego typu osiągnięcia z całą pewnością jest niezwykle trudne. Sam bohater artykułu twierdzi, że o ile w przypadku pozostałych wymienionych szczytów posiada ustne lub pisemne opinie alpinistów czy badaczy tej materii, o tyle w przypadku Mont Blanc takiego potwierdzenia nie ma. Podkreśla również, że dużo większą wagę mają pozostałe osiągnięcia. Zdobycie szczytu Mont Blanc – jakkolwiek również istotne – nie miało dla niego kluczowego znaczenia.

Biorąc pod uwagę powyższe argumenty, pragnę przyznać się, iż – choć działałem w najlepszej wierze, pragnąc oddać obiektywny



stan rzeczy – popełniłem błąd, za który przepraszam. Odnosząc się po raz kolejny do Pańskiego listu, chcę jednak podkreślić, że „rzetelność dziennikarska” jest dla mnie nieodłącznym elementem tego zawodu i zawsze dążę do opisanego stanu faktycznego. Zobowiązuję się jednocześnie do jeszcze bardziej wnikliwej analizy publikowanych przeze mnie w przyszłości informacji.

Z poważaniem,  
Damian Juszczak

...

## O nas zapomnieli...

Droga Redakcjo,

Za AGH-owskimi DS-ami, za ulicą Piastowską, na samym końcu Miasteczka Studenckiego jest takie miejsce gdzie mieszkają studenci UJ – DS-16 „Pod Gruszą”.

A gdzie to jest? To w ogóle jeszcze na miasteczku? A dlaczego nie mieszkacie w akademikach UJ? Takie pytania słyszymy czasem, gdy ktoś zapyta, z którego akademika jesteśmy. Czuję się czasem, jakby wszyscy o nas zapomnieli. Dlaczego? Gazetki nie docierają do nas zbyt często, ulotki owszem, ale nie możemy narzekać na ich nadmiar. Plakaty związane z imprezami czy wydarzeniami innych w akademikach UJ już jednak nie docierają. Wbrew pozorom i obiegowym wieściom u nas też jest miło i wesoło. Ja (i nie tylko ja) nie zamieniałbym tego akademika na żaden inny z akademików UJ, pomimo że nasz nie jest w dobrym stanie.

Miła atmosfera, integracyjne spotkania sąsiadów, imprezy, itd. Wszystko to przemawia na plus. Czujemy się tu jak u siebie w domu. Krążą opinie, że studenci UJ nie potrafią się dobrze bawić, siedzą pozamykani w swoich pokojach i uczą się dniami i nocami. Bzdura! U nas tak nie ma... A jak jest? Gdy czegoś brakuje – pożycz od sąsiada, który na pewno nie odmówi. Gotowanie to sama przyjemność – zawsze można kogoś poznać i porozmawiać albo podejrzeć, co tam pysznego nasz sąsiad z piętra pichci (i już jest pomysł na następny posiłek). Duże parapety na półpiętrach pozwalają na nocne przemyślenia albo miłe spotkania przy herbatce, a lustra na korytarzach na sprawdzenie naszego wizerunku przed wyjściem na miasto. Zawsze można też pośpiewać na korytarzu przy akompaniamencie gitary albo akordeonu. Oczywiście, nic tak nie integruje jak spotkania przed TV na meczach reprezentacji Polski. Oj, co się wtedy dzieje...

Przypomnijcie sobie o nas, studentach UJ, którzy mieszkają naprawdę blisko.

Pozdrawiamy!  
Ilona Kołodziejczyk i zapomniani Studenci

Kochani,

Redakcja „WUJ-a” stara się pamiętać o wszystkich studentach UJ. Dotychczas nasz miesięcznik nie docierał do DS-16. Przepraszamy. Nie wiemy dlaczego, nie było Was w spisie miejsc, w które mamy kolportować miesięcznik.

Ale zapewniam, że styczniowy „WUJ”, którego trzymanie teraz w ręce, w DS-16 pojawi się i plakaty rekomendujące imprezy organizowane przez naszą redakcję także.

Dzięki, że dalsie sygnal!

Przesyłamy znak pokoju.  
Redakcja





Sąd koleżeński

# Prawo w rękach studentów

Kto słyszał o tej instytucji? Na pewno mieszkańcy Nawojki, jednego z domów studenckich UJ. Niedawno wybrano tam nowe osoby do sądu koleżeńskiego.

Działalność od wielu lat przy Radzie Mieszkańców, starając się rozwiązywać problemy braci żyjącej w akademiku. Jakiego typu są to problemy?

– Sąd koleżeński powstał w celu pokojowego godzenia sprzecznych interesów mieszkańców – mówi Diana Piekarska, pełniąca w tym roku funkcję sędzi. – Zajmujemy się konfliktami między współlokatorami, którzy nie potrafią dojść do porozumienia, a także między pokojami, na przykład sąsiedzi urządzają zbyt głośne imprezy, notorycznie zakłócając ciszę nocną i zaczyna przeszkadzać to innym. Wtedy interweniuje.

W regulaminie znajdują się przepisy dotyczące funkcjonowania sądu, m.in. opis, jak wyglądać ma rozprawa.

## Inaczej niż Anna Maria Wesołowska

– Choć nazwa „sąd” brzmi groźnie, w praktyce nie wygląda to w ten sposób, że przeprowadzamy jakąś formalną „rozprawę”, na którą na przykład doprowadza się oskarżonego. Nie stosujemy też zwykle jakichś „kar”, nie wygłaszamy wyroków. Naszym głównym celem jest pogodzenie stron, wypracowanie porozumienia między skłóconymi mieszkańcami. Wyслушуujemy każdej wersji i staramy się zaproponować najlepsze rozwiązanie. To jakby takie małe „wsparcie psychologiczne” – śmieje się Diana.

## Ochrona konieczna

Zwykle w ten sposób udaje się rozwiązać problem. Niekiedy jednak sprawy są poważniejsze. – Niekiedy współlokatorzy naprawdę się nie lubią. Kiedyś interweniowaliśmy w spr-



Członkowie Sądu Koleżeńskiego: – Kiedyś interweniowaliśmy w sprawie, gdy podczas kłótni kolega rozbił koledze lustro na głowie. Innym znów razem koleżanka oblała współlokatorkę olejem.

wie, gdy podczas kłótni kolega rozbił koledze lustro na głowie – wspomina Agnieszka Abramowicz, osoba z najdłuższym stażem w sądzie. – Innym znów razem koleżanka oblała współlokatorkę olejem. To już była przesada. Pan ochroniarz asystował przy jej przeprowadzce do innego pokoju.

W sprawach takich jak powyżej sąd ma prawo zastosować ostrzejsze środki. Może zdecydować o przeniesieniu winowajcy do innego pokoju, a także m.in. wydać nakaz wykonania prac społecznych na terenie domu studenckiego, ukarać naganą przed mieszkańcami lub zakazać organizowania imprez przez dany pokój. Sąd może również złożyć wniosek o pozbawienie miejsca w domu studenckim.

– Ale ktoś już musi sobie na to naprawdę zasłużyć – zapewnia Agnieszka. – Zawsze staramy się załatwić sprawę polubownie.

## Pomaganie daje radość

Podobnie jak do Rady Mieszkańców, do sądu koleżeńskiego



organizowane są wybory. Aby zgłosić swą kandydaturę, należy zebrać 10 podpisów.

Dlaczego ludzie chcą kandydować sądu koleżeńskiego?

– Jedyną „korzyścią”, jaką z tego czerpiemy, jest to, że możemy udzielić się odrobinę społecznie, mamy świadomość, że w razie potrzeby możemy komuś pomóc. To daje radość i satysfakcję. Nie jesteśmy jednak zasypywani podaniami. W większości przypadków ludzie sami rozwiązują swoje konflikty, a do Sądu trafia 1–2 sprawy rocznie.

Magda Zawadzka

R E K L A M A

**NAJLEPSZY STUDENCKI PUB W KRAKOWIE**

**tygiel**  
**PUB**

Róg Grodzkiej i Senackiej

Super muza, ludzie, atmosfera

**Studenci 10% zniżki**

www.tygiel.krakow.pl



# Bilans Pana Studeo

Pan Studeo obudził się. Nie chciał się przemęczać, więc otworzył jedno oko. Otoczony bezimiennym tłumem zasłuchanym w leniwie wygłaszany monolog, zrozumiał, że jest na wykładzie. Otworzył drugie oko. Leniwe spojrzenie w lewo, prawo i znowu lewo – Pan Studeo zna zasady – wywołało w nim lekką pogardę. Bezimienny tłum przemienił się w tłum bezimiennych maszyn do pisania.

Już miał dokończyć drzemkę, kiedy zrozumiał, że nie powinien. Jest Panem Studeo, więc powinien studiować. A że na-

prawdę nie lubi się przemęczać, postanowił przestudiować swoją sytuację. Nowy przydomek nosi od trzech miesięcy. Zdążył się do niego przyzwyczaić. Tak samo jak do studenckich wtorków, zapachu kserokoparki i studenckich czwartków. Mieszka z obcą osobą, z którą nie łączy go nic, prócz miłości do cynamonu i wzajemnej niechęci. Powierzchnia jego móz-

gu powoli się zapełnia. I tak wie, że głoska „t” jest przedniojęzykowo-zębową, a przymiotnik „bonus” należy do II deklinacji. Pan Studeo z głupawym uśmiechem na ustach obserwuje ludzi. Podziwia tych, którzy wegetują w pociągu 12 godzin, tylko po to, by zobaczyć się z ukochaną. Niech Pan M. wybaczy słowo „tylko”... Ciekawsko obserwuje prowizoryczność znajomości i wszechobecną autokreację. Do tej ostatniej

się już przyzwyczaił. Co więcej, zaczął ją stosować. Zauważył, że lekko zmieniła mu

się postawa. Podejrzewa, że to zwyrodnienie kręgosłupa spowodowane dźwiganiem wałów. Zło konieczne, bo przecież musi coś jeść. Teoretycznie mógłby chodzić na obiady, ale ilość książek, jakie chciałby mieć, zmusza go do oszczędności. Podobnie jak ilość wypalanych papierosów i wypijanego piwa. No, ale oszczędzać na czymś trzeba. Najwyższy czas, żeby Pan Studeo nauczył się życia. Póki co trenuje matematykę stosowaną. I tak obiad = 2 piwa, a książka = 5 piw. W żółd pobierany z domu nie są wliczone wydarzenia kulturalne, więc wybiera te, które są darmowe. „Wstęp wolny” to chyba jego ulubione słowa. Pan Studeo wie, że Gołębik jest niebezpiecznym miejscem. Można na przykład za głośno wyrazić opinię na temat wykładowcy stojącego obok. Poza tym ogłoszenia, którymi jest obklejony, uzależniają. Leniwie wypowiadany monolog się skończył. Pan Studeo pakuje więc pseudonotatkę (kiedy nauczy się je robić?). Wtapia się w bezimienny tłum i z bilansem pod pachą opuszcza aulę.

Błażej Balcerzyk,  
student I roku komparatystyki UJ



# Pokolenie 126p wrzuca czwarty bieg

My, studenci – dzieci postmodernizmu, które miały szczęście nie doświadczyć uroków życia w poprzednim systemie, z uporem i zapałem przywodzącym na myśl chory wytwór owego – przodownika pracy – pędzimy ku lepszej przyszłości, a przede wszystkim ku Zachodowi. W tempie zatracającym śrubujemy normy. Obecna? „Od dwóch do ośmiu” kierunków studiów, szerokie zainteresowania, różnorakie hobby, wielość sportów uprawianych aktywnie, etat, a jeśli nie etat, to praca na zlecenie, ale wtedy nie jedna, a kilka...

Z nieszczęsnego biegu wstecznego, na którym Fiat 126p, czyli Polska (była już, „tonącym okrętem opuszczonym przez załogę”, to czemu nie ma być psującym się rękem?), poruszał się przez ostatnie – bagatela – pół wieku, próbujemy nagle przejść na czwórkę. Czemu? Bo dotarło do nas, że poza budynkami na Wiejskiej hasło: „czy się stoi, czy się leży, dwa tysiące się należy” przestało mieć rację bytu. My, co za tym idzie – utraciliśmy – bynajmniej nie nieznośną – lekkość tego ostatniego. I nie jest to opinia natchnionego lewaka, zatwardziałego walczącego z brutalnym kapitalistycznym „wyścigiem szczurów”, a smutna refleksja kogoś, kto sam w wyścig się włączył. A absurd dostrzega dopiero przy okazji spotkania z kumplem (lat 22) nie widzianym od dwóch miesięcy (choć studiując na jednym roku!), który tłumaczy, że „jest zmęczony, bo nie spał od czterdziestu godzin...” (– No,

zaczęłam dwa nowe kierunki, a – wiesz – pracuję też, na szczęście na zlecenie, więc wyrabiam, zarywając nocy, ale lekko nie jest...).

Miałabym wtedy ochotę krzyknąć jemu, sobie i wszystkim, którym „lekko nie jest”:

po kiego diabła? Po co ci to, człowieku??? Ale zanim zadam pytanie, mam już gotową odpowiedź. Twoją, moją, czyjąś: – Na moje miejsce są setki innych...

Oto i my, pokolenie 126p na wymuszonej czwórce. Choć właści-

ciwie (patrzac jak w ostatnich miesiącach silnik – nasz zany rząd – który nigdy pierwszej jakości nie był, sypie się do reszty) ten Fiat, to już nie całkiem Fiat. Raczej jaskiniowy pojazd z kreskówki o Flinstone'ach. Jedzie, bo dziarsko i nieprzerwanie (w opozycji do tych, którzy wybierają lot jak najdalej stąd) przebijamy nożkami... studiując, pracując, podnosząc kwalifikacje i narodowe PKB. A za lat dwadzieścia, może z hakiem, zarapujemy, by znów, jak przed rozpoczęciem wyścigu, poczuć się luzakiem: to my, pokolenie 126p, jesteśmy przerażeni czegoś istotnego w życiu brakiem, spotykamy się u pani terapeutki, cud-magika, co czyni, że stres i niepokój znika, i rymujemy pod nosem piosnkę na pociechę, „razem, by żyło się lepiej”/ „Cały nasz kraj potrzebuje psychologa, żeby stanąć na nogach...”.

Karolina Pasternak,  
studentka dziennikarstwa UJ,  
współpracuje z tygodnikiem „Przekrój”



R E K L A M A

**HELL AND HEAVEN PUB**  
ul. Miodowa 43

**GODZĄC ANIOŁY I DEMONY**

**STUDENT=PIWO LANE PO 4ZŁ**

CAŁY TYDZIEŃ PIEKIELNE ATRAKCJE!

- \* **PONIEDZIAŁEK PIWO LANE 3zł**  
NA DOBRY POZĄTEK TYGODNIA
- \* **FILMOWE WTORKI W PIEKLE**
- \* **TEMATYCZNE WIECZORY ŚRODOWE**
- \* **KAŻDY CZWARTEK - KARAOKE**  
DLA NAJLEPSZYCH NAGRODY
- \* **NIEDZIELA Z POEZJĄ ŚPIEWANĄ**

WIECEJ DOWIESZ SIĘ NA STRONIE  
[WWW.REPUBLIKA.PL/HELL\\_AND\\_HEAVEN](http://WWW.REPUBLIKA.PL/HELL_AND_HEAVEN)

ZAPRASZAMY:  
NIEDZIELA-CZWARTEK OD 14:00 DO 1:00  
PIĄTEK-SOBOTA OD 14:00 DO OSTATNIEGO GOŚCIA  
KRAKÓW UL. MIODOWA 43



Zjedz tanio i smacznie

# Gastrofaza, czyli gotuj z Tytusem

Kiedys radził czytelnikom „WUJ-a”, jak zjeść smacznie, a zarazem nie zrujnować swojego budżetu. Teraz powraca z kilkoma nowymi pomysłami. Jeżeli ktoś z Was skorzysta z jego porad, może śmiało podzielić się z redakcją (wuj\_prowadzacy@op.pl) efektami. Smakowało? Wszyscy przeżyli? Czekamy na Wasze wrażenia!

Pięć tanich, a zarazem smacznych potraw, serwuje Tytus Klepacz.

## Wyprawa Ryżowa

*sałatka średniowieczna  
Porcja (po)słuszną*

### Ingredencje:

2 dillaki ryżu – 1,70 (za całe 4 woreczki)  
1 pucha kuku-kuku rydzy(k) – ok. 2 zł  
2 kiełki (czyt. ząbki) czosnku – 50 groszy za łebek  
majonez – wybór duży (od 1,80 zł)  
kurna nać pietruszki – 1 zł  
sól i pieprz  
W sumie: ok. 7 zł

### Ha! li mejk it:

Ryżu ryżyk ugotować w osolonej wodzie, raczej al dente, żeby trochę oporu stawiał zębodołom naszym sztubackim. Gdy wystygnie, zmieszać go z kuku-kuku r(y)dzą i wgnieść doń skrętnie, a nie chępliwie 2 kiełki czosneczku. Teraz czas na majonez do smaku (od 2 łyżek zacząć proponuję). Wszystko razem wybełtać (sic!) i przyprószyć zieleninką i pieprzem-solą. Śmiaćniegło!

## Chińska włoszczyzna

*czyli uczta chemika*

### Skład, NIK, i...

makaron świder(s)ki – 2 zł  
sos słodko-kwaśny lub chiński – 3,50 zł  
10 dag sera pożółkłego – ok. 1,40 zł  
bazyli, zioła prowansalskie, papryka  
sól i pieprz  
W sumie: ok. 6,90 zł

### Instrukcja:

1. Makaron ugotować.
2. Sos na patelni podgrzać.
3. Makaron dodać.
4. Na to ser zarzucić.
5. Przyprawić do smaku.
6. Zjeść, a patelnię wylizać.



## Szybka szynka z grzybem

*na makaronie serwowana  
Porcja niesłuszną*

### Skład:

na bramce Kuszczak... znowu żartowałem, wybaczenie...  
makaron kokardki (no bo jak znów napi-sać świder(s)ki !?!) – ok. 2 zł  
6 plasterków szynki – ok. 1 zł  
25 dag pieczarek – ok. 1,70 zł  
śmietana pełnoletnia (18%) – 1,30 zł  
sól, pieprz

### Business plan:

Makaron ugotować w solonej, ale nie szalonej, wodiczce. Na patelence przysmażyć już szyneczkę w kosteczkę pociętą i w podobnym stanie się znajdujące pieczareczki; lekko posolić-popieprzyć. Jak już miło pachnieć będą, zalać je śmietaną („zalać śmietaną” – to, Drogi Czytelniku, tłumaczy chyba, czemu używamy śmietany pełnoletniej...). Tym sosikiem naszym należy makaron uraczyć; nie grymasić, uśmiechnąć się, wygodnie usiąść, TV włączyć, wziąć głęboki oddech (albo dwa), jeszcze raz się uśmiechnąć... i zniemacka spożyć.

## Zupa a'la bida z nędzą

*czyli codzienność*

### Przygotuj:

20 kurzych łapek – nie no, żartowałem! (od nowa)  
parę kromeczek czers twego (lub mojego) chleba  
skwarki albo jakiś inny tłuszcz  
sól i pieprz

### Ju mejk it lajk det:

Kromeczki zerznij (coś dla fanów American Pie) w kostkę. Dodaj skwarki lub inny tłuszcz (np. boczek). Zalej wrzątkiem i przypraw do smaku. Za znalezione pod łóżkiem drobniki możesz dokupić kilka ziemniaków. Do syta!

## Kogiel mogiel

*(ew. Kogel Mogel)*

*prześmieszna potrawa, czyli cosik z jajem  
porcja dla 6 osób*

### Potrzebujemy:

6 jaj (bez jaj kogla mogla nie ma jak wiadomo) – ok. 2,40  
cukier lub miód  
kakao (niekoniecznie)  
odrobina cytryny (jeszcze bardziej niekoniecznie)

### Wykonanie:

Oddzielamy żółtka i wrzucamy je do kubka, dodając ze dwie (na początek) łyżeczki cukru lub miodu. Mieszmamy, mieszmamy, mieszmamy... Potem jeszcze chwile mieszmamy i oto nagle mamy przepyszny kogiel mogiel. Można doń zaaplikować kakao (z ros. kakałczan) i kilka kropel soku z cytryny ciśniętego. Och! Już widzę gromadki studentów ręczo stąpających po holach w akademikach. Jeden do drugiego szczerzy kły i ostro ręką pracuje – ubija swój indywidualny kogiel mogiel. Nie muszę dodawać, że w takiej sytuacji zawsze można zagadnąć miłą studentkę, słowem – A jak twój kogiel mogiel? – nie oprze się nikt.

Tytus Klepacz

*autor tekstu jest studentem dziennikarstwa na UJ, na co dzień współpracuje z „Gazetą Wyborczą” w Krakowie*



# Multikino®

# Studenecie!

zgarnij  
bilet za **11 zł** od poniedziałku  
do piątku

Bilety za okazaniem legitymacji studenckiej.

## nocny maraton filmowy

### Noc z Piłą

5 stycznia (piątek), godz. 22.00

## PIŁA • PIŁA 2 • PIŁA 3

Karnet **16 zł**  
oraz **13 zł**

dla posiadaczy karty Kredytowej Multikino,  
karty Multikinomaniaka i Club Nokia  
oraz studentów

najniższe  
ceny  
w mieście!

Wstęp dla osób, które ukończyły 18 lat.

KAŻDY MARATOŃCZYK  
UPOWAŻNIONY  
DO WIELKIEJ DOLEWKI!



FILM FILM WEB **studencka** **onet.pl** **Miasto Plusa** **korba.pl** **flu d** **INFORMACJA** **DZIENNIK POLSKI**

rezerwacja biletów on-line  
[www.multikino.pl](http://www.multikino.pl)

Kraków, ul. Dobrego Pasterza 128  
Informacja i rezerwacja - tel. 012 617 63 99



Gry komputerowe wśród studentów

# Przegrane studia

Zabijają, mordują, niszczą – oto prawdziwe oblicze studentów UJ. Oczywiście nie w rzeczywistym świecie. To tylko świat maniaków gier komputerowych.



Spotykam ich „na realu”. Oczami wyobraźni już widzę mrukiwe osoby z podkrążonymi oczami i problemami z nawiązywaniem kontaktów. Tymczasem przy stoliku siedzą dwie

zacztywać się Mickiewiczem czy innym Leśmianem, będzie wołała „trzepać levela”.

Dla niewtajemniczonych – Lineage 2 to gra on-line utrzymana w stylu fantasy: miecze,

i Grazyna, 60. Większość osób zaczyna grać namówiona przez znajomych, zaciekawiona lub zdenerwowana tym, że w ogóle nie rozumie, o czym rozmawiają. Tak było w przypadku Hybris, która na komputerze gra odkąd pamięta, a tak na poważnie zaczęła „stukać” po maturze.

to drugi był on-line – wspomina. sEwer gra w Ogame (gra bardziej strategiczna). Pytany, co najbardziej pociąga go w tej rozrywce, mówi: – Rywalizacja z drugim, żywym człowiekiem, uczucie dominacji i triumfu, gdy pokażesz, że jesteś lepszy.



Maniacy gier podkreślają, że potrafią wyczuć, kiedy odwieść na chwilę rozrywkę i zająć się czymś innym. Odróżniają świat fikcyjny od rzeczywistości.

sympatyczne, ładne dziewczyny i przystojny chłopak. Inteligenni, wygadani. Jedynym problemem jest ich język, który, gdy mówią o grach, bywa dość niezrozumiały dla takich laików jak ja. Często muszą wyjaśniać coś na kilka sposobów i to nie dlatego, że jestem szczególnie oporna. – Używamy wielu skrótów, ponieważ tak jest wygodniej i szybciej. Łatwiej powiedzieć „roflmao” niż „rolling on the floor my ass off”. Takich skrótów jest bardzo dużo. Język zdominowany jest wszechobecnym „lol”, które bazowo oznacza śmiech – laughing out loudly, można jednak wyrazić nim dezaprobatę, zdziwienie, zadowolenie, szyderstwo – tłumaczy Ludmiła Kotnis, studentka II roku komparatystyki czyli Hybris – 68 level w Lineage 2.

## Trzepanie levela zamiast Mickiewicza

Swoją drogą, kto by pomyślał, że polonistka, zamiast po nocach

elfy, straszne czary... Gracze łączą się w drużyny tzw. gildie lub klany, które walczą przeciwko innym i zdobywają zamki. – Jest to właściwie gra bez końca i po pewnym czasie może się znudzić. To, co cię w niej trzyma, to ludzie, z którymi się zaprzyjaźniasz, rozmawiasz nie tylko w i o wirtualnym świecie – uważa Michał Cichy z I roku elektrotechniki vel Korred, 70 level.

## Pierwsze „stukanie” po maturze

Cała trójka twierdzi, że gra pochłania im średnio ok. 6 godzin dziennie, niekiedy więcej, czasem mniej. A jak zaczęła się ich przygoda z tym nałogiem? – Gram w to od trzech lat – od czterech miesięcy na legalnym, płatnym serwerze. Grę ściągnął mi mój chłopak, któremu początkowo się ona nie podobała, ale po pewnym czasie wciągnęliśmy się oboje – mówi Alicja, I rok germanistyki, grająca dwiema postaciami – Vivienne, 33 level

## Granie zamiast magisterki

Grający zdają sobie sprawę, że gra ogranicza ich czas na naukę czy inne zajęcia. Korred zawsze uwielbiał piłkę nożną – mógł biegać za nią całymi dniami. Od kiedy gra weszła w jego życie, proporcje zaczęły się zmieniać. – Teraz uprawiam sport, wciskając klawisz F1 (atak) – śmieje się chłopak. Miłka wspomina także kolegę z ich klanu, który wziął sobie urlop dziekański na napisanie „magisterki”. – Kloszard cały dzień siedzi przed komputerem, udając, że pisze, tymczasem zaciekle gra. Gdy słyszy kroki zbliżającej się rodzicielki, minimalizuje grę i włącza worda – opowiada dziewczyna. Rzadko jednak zdarza się, że ktoś zawala ważne momenty w życiu czy marnuje studia, choć się to zdarza. Te słowa potwierdza też sEwer (tak chce być przedstawiany), maniak gier z II roku informatyki, studiujący ją jednak cztery lata. – Czasem słyszy się, że ktoś przegrał studia – zarówno dosłownie, jak i w przenośni. W zeszłym roku np. znałem dwóch studentów V roku prawa, którzy grali w World of Warcraft 24 h na dobę. Gdy jeden spał,

## Pokonać system

Innym powodem grania jest chęć rozpracowania i pokonania systemu stworzonego przez twórców gry. Przeważa jednak czynnik towarzyski. – Z tymi ludźmi można się żyć i ciężko się z nimi rozstać – mówi Alicja. – Spotykamy się czasem „w realu”. Na taki zjazd przybywają ludzie z naszego klanu, często z odległych miejsc Polski. Ostatnio mieliśmy takie spotkanie w Lublinie – dodaje.

Moi rozmówcy podkreślają, że potrafią wyczuć, kiedy czas odwieść na chwilę rozrywkę i zająć się czymś innym. Odróżniają świat fikcyjny od rzeczywistości, w przeciwieństwie np. do maniaków z Chin. – Ostatni rekord to 99 h ciągłej gry bez przerwy. W pewnym momencie chłopakowi przestało po prostu pracować serce – mówi Michał.

Czy zamierzają skończyć? Według nich, tego nikt nie planuje.

Niektórzy kochają francuskie kino, inni uwielbiają się wspinać, a oni... grają. I być może miło jest odebrać telefon o siódmej rano i usłyszeć: „Miłka, loguj się szybko, potrzebujemy Cię”, ale my, „noob’s”, tego nie rozumiemy. Bo to jest po prostu „lol”.

Ewelina Kopec

**Zapraszamy do korespondencji.** Jeżeli coś Cię irytuje, interesuje lub po prostu cieszy, jeżeli uważasz, że powinniśmy zająć się jakimś tematem, napisz do nas na adres: wuj\_prowadzacy@op.pl. Jesteśmy zainteresowani tematami związanymi z Uniwersytetem Jagiellońskim, studentami oraz wykładowcami tej uczelni. Ale nie tylko...

Redakcja



XXX Międzynarodowy Konkurs Młodych Zespołów Jazzowych „Jazz Juniors”

# Wszystko przez kobietę

Rozmowa z Michałem Wierbą, jednym z założycieli The Fellows Quintet, zwycięzcy tegorocznego XXX jubileuszowego Jazz Juniors. Artysta jest studentem I roku Akademii Muzycznej w Katowicach i II roku kulturoznawstwa międzynarodowego na UJ.

**Dlaczego zacząłeś grać jazz? Skąd zainteresowanie właśnie taką muzyką?**

Michał Wierba: Kiedy miałem jedenaście lat, zakochałem się w Uli, koleżance z klasy. Mówiła, że rozumie jazz i go uwielbia. Chciałem mieć temat

do rozmów, więc poszedłem na koncert. Pamiętam, że był to występ Andrzeja Cudzicha, na którym grał materiał ze swojej pierwszej płyty „Able to Listen”. Po koncercie pomyślałem sobie: „to jest muzyka, którą chcę grać”. I do dziś nie zmieniłem zdania.

**A co z dziewczyną?**

Nie zostaliśmy parą, nasze drogi rozeszły się, ale jak się okazuje, miała wielki wpływ na moją przyszłość – dzięki niej gram jazz.

**Po szkole średniej, zamiast zdawać od razu na Akademię Muzyczną w Katowicach, postanowiłeś studiować kulturoznawstwo międzynarodowe na UJ, dlaczego?**

Prawda jest bardzo prozaiczna: nie czułem się na siłach, żeby podchodzić do egzaminu – byłem za słaby. To dzięki rocznemu przygotowaniu i ostremu treningowi pod okiem Wojciecha Graborza udało mi się go zdać.

**Jak łączysz studia w Katowicach z tymi w Krakowie?**

Jest ciężko. Jestem studentem kulturoznawstwa, ale nie wiem jeszcze jak długo, bo mam sporo zaległości. Jest to kieru-



nek, który poszerza horyzonty, a w przypadku muzyki, zresztą nie tylko, to bardzo cenna rzecz. Wciąż mam nadzieję, że mnie nie wyrzucą.

**Czy młody muzyk może utrzymać się z grania jazzu?**

Bardzo bym chciał, ale tak nie jest. Na razie naszym marzeniem, jako The Fellows Quintet, jest grać koncerty, za które dostaniemy po 1000 zł na głowę. Póki co, dorabiam grając na ślubach, weselach i pogrzebach.

Rozmawiała: Barbara Labisko

Tegoroczny Festiwal Jazz Juniors trwał pięć dni. W trakcie zagrały takie gwiazdy, jak: Tomasz Stańko, zespół Marcina Bałaty, grające w jazzowo-rockowym klimacie Voo Voo oraz David Kikoski i na zakończenie zespół Tu-tu. Pierwsza nagroda powędrowała, podobnie jak przed rokiem, do muzyków z Wydziału Jazzu Akademii Muzycznej w Katowicach. Główną nagrodę – 4 tys. zł otrzymał The Fellows Quintet w składzie: Michał Wierba (pianista), Piotr Schmidt (trębacz), Andrzej Zielak (basista), Marcin Kaletka (saksofonista) oraz Michał Bryndał (perkusista). Drugie miejsce zajął Budniak Quintet z Zielonej Góry, w składzie z 15-letnim perkusistą.

Kino Kijów dla studentów

## Zed is dead, baby...

Kino Kijów ostatnimi czasy oferuje coraz więcej wydarzeń specjalnych, m.in. cykliczne premiery studenckie. Z tego właśnie cyklu mieliśmy już premierę „Casino Royale”, natomiast 16 grudnia zaserwowano nam „Pulp Fiction”.

Sam film Quentin Tarantino jest chyba wszystkim doskonale znany. Nawet jeśli ktoś go nie widział, musiał przynajmniej o nim słyszeć. Zdobywca Złotej Palmy w Cannes '94 pokonał „Czerwonego” Krzysztofa Kieślowskiego, wywołując sensację i rozpoczynając nowy okres w kinematografii.

Polski dystrybutor „Pulp Fiction” (SPInka) zastosował strategię dobrze znaną w zachodnich krajach, lecz ryzykowną w Polsce, gdzie ciężko o widownię w kinach – postanowiono wyświetlić jeszcze raz na dużym ekranie jeden z kultowych tytułów. Kino Kijów postanowiło ów tytuł przenieść z ekranu

na klimat imprezy zwanej właśnie „premierą studencką”. Na ile się to udało?

Każdy większy film ma swą prelekcję przed projekcją. W wypadku tej premiery była ona połączona wraz z zapowiadaniem w reklamach konkursem. Wyglądało to tak – pani wylosowała numery biletów, które otrzymały nagrody, a pan powiedział, że fajny film sobie zaraz obejrzy, później wypijcie piwo, będzie fajnie.

Chwilę po zejściu nastąpiło „Pulp Fiction” na dużym ekranie, które wynagrodziło mi wszystkie dotychczasowe niedogodności z godzinnym opóźnieniem włącznie. Na szczęście.

Kolejna pozycja premiery to bar w Filmowej Café. Na kanapki niestety nikt nie mówił, „le kanapki”, a drinki od standardowych różniły się jedynie palemką. Strzykawek z adrenaliną stwierdzono sztuk zero. Pozytywnym za to zaskoczeniem było zachowanie barmanek, które w obliczu niechęci klientów do zabawy w rytm „Teenage Wedding” czy też „Misirlou”, postanowiły rozkręcić imprezę zmysłowym tańcem nie tylko na barze. Innych większych zwrotów akcji podczas całej premiery nie stwierdziłem, a co za tym idzie, mogę powiedzieć, że „premiery studencka” w pełni zasługuje na swój przymiotnik. „Studencka” zna-



czy tu tańsza niż normalna, lekko niepoważna, niedopracowana i nie do końca premiera. Jednak, jak to u studentów bywa, jeśli jest się na niej większą grupą, można się dobrze bawić.

Damian Domagała



Nowy dokument na temat śmierci Stanisława Pyjasa

# Śmierć studenta

Oficjalna wersja brzmiała: upadek ze schodów. Dziś jednak wiemy, że śmierć Stanisława Pyjasa – studenta UJ oraz działacza KOR-u była skutkiem pobicia przez agentów Służby Bezpieczeństwa.

Chociaż od tamtych wydarzeń minęło prawie 30 lat, pamiętać o tragicznej śmierci krakowskiego studenta nie zanikła. Świadczy o tym fakt, iż co rusz na światło dzienne wychodzą nowe dowody. Podejmowane są

kolejne próby interpretacji wydarzenia z 1977 roku.

Jednym z nich jest rewelacyjny dokument fińskiego reżysera i dziennikarza Jarmo Jaaskelaina z 1978 roku. „Śmierć studenta” jest rezultatem rzetelne-

## Stanisław Pyjas



był studentem filologii polskiej i filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Należał do aktywnych działaczy opozycyjnych w czasach PRL. Organizował protesty przeciwko represjom władzy wobec robotników Radomia i Ursusa. Współpracował z Komitetem Obrony Robotników. W nocy z 6 na 7 maja 1977 roku został zamordowany w bramie przy ul. Szewskiej 7 w Krakowie. Za oficjalną wersję śmierci władze uznały „upadek ze schodów”. W wyniku

śledztwa wznowionego w 1991 roku stwierdzono pobicie ze skutkiem śmiertelnym. Sprawcy, prawdopodobnie agenci Służby Bezpieczeństwa, do dzisiaj nie są znani.

go śledztwa Fina, który z wielką pieczołowitością i zaangażowaniem, jak na twórcę zza żelaznej kurtyny, oddał realia Polski zniewolonej przez rządy komunistyczne. Dokument, mimo iż powstał bezpośrednio po śmierci Pyjasa, publicznej premiery doznał dopiero w tym roku. 11 grudnia pokazano go w kinach w Warszawie, Gdyni, Tczewie oraz Zielonej Górze podczas

jubileuszowej retrospektywy reżysera, który w warunkach pełnej swobody udokumentował polską drogę do wolności.

Pozostaje tylko mieć gorącą nadzieję, że film o tak ważnej dla nas, studentów UJ, tematyce, wkrótce zagości na ekranach krakowskich kin.

Magdalena Głowacka

źródło: [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl)

R E K L A M A

**buenavista**

**HISZPAŃSKI  
PORTUGALSKI  
POLISH**

dawna PORTO ALEGRE  
**Rok założenia 1996**

**Kraków, ul. Urzędnicza 13**  
(boczna od Królewskiej)  
**012 634 12 00**  
**[www.buenavista.pl](http://www.buenavista.pl)**

POWIEDZ TO PO HISZPAŃSKU  
DILLO EN ESPAÑOL

f&et\$)\_2g%@  
~\*%&(\*fgw\$DH  
frwt%&\$g&)cd8

## Ogłoszenie

Redakcja „WUJ-a” poszukuje osób, które w najbliższym semestrze wyjeżdżają na inne uczelnie w ramach programu Socrates-Erasmus i chciałyby co miesiąc przesyłać krótką relację i zdjęcia z pobytu za granicą.

**Prosimy o kontakt:**  
**[wuj\\_prowadzacy@op.pl](mailto:wuj_prowadzacy@op.pl)**



Film studenta UJ

# Nie zazdroścę „Zazdrości”

Oparta na motywach opowiadania Jana Brzechwy „Zazdrość” jest kolejnym dramatem 22-letniego Filipa Rudnickiego, studenta UJ. Fabuła filmu nie jest skomplikowana, trudna, ani zawiła.

Głównemu bohaterowi – Andrzejowi (w tej roli Maciej Wizner) umiera żona Hanka (Katarzyna Łacisz). Po pogrzebie wraz z dwójką przyjaciół idzie do swego mieszkania, wypija kawę i wspomina czasy z życia małżonki. Przyjaciele wychodzą, Andrzej odkrywa sekret zmarłej żony i... koniec. W momencie, w którym zaczynałaby się większość filmów, w „Zazdrości” pojawiają się napisy końcowe. Pewnikiem staje się więc podejrzenie, że atutem filmu nie ma być fabuła, lecz jej przekaz.

Zanim jednak skupię się na przekazie, warto jeszcze wspomnieć o kwestii technicz-

nej. Z racji doświadczenia, jakie Butcher's Film niewątpliwie zdobyło podczas produkcji wcześniejszych projektów, „Zazdrość” jest nakręcona profesjonalnie, bez większych błędów w ujęciach. Zdjęcia Artura Michalika wydają się rzemieślniczą pracą wykonaną na zlecenie – są dobre, nie rażą oka, jednak również go nie pieszczą, nie ma w nich niczego szczególnego, żadnych innowacji.

W kwestii gry aktorskiej i dialogów zachwytów też nie ma. Aktorzy grają sztucznie (mam niezmierną chęć napisania – kwadratowo), dialogi są nie-naturalne – powiedziałbym, że

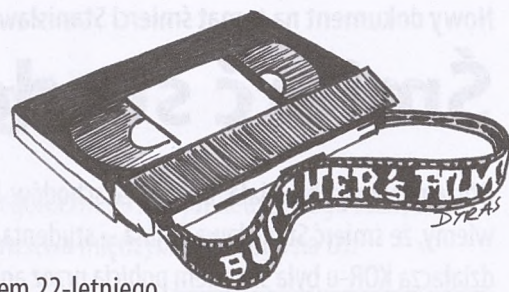
pretensjonalne. Jedynym faktem, który wskazuje na to, że główny bohater jest inteligentny, świadczy wypowiedź jego przyjaciółki (w tej roli Katarzyna Kurkiewicz) „Przecież on jest inteligentny, nie rozumiem jego zachowania”. Wykonanie razi jakością gorszą niż aktorstwo z „M jak Miłość”. Sytuację stara się ratować narracja Wiznera oraz ostatnie 4 minuty jego gry aktorskiej, które są lepsze od wcześniejszych 32 minut. To za mało.

Wiemy już, że film jest słabo zrealizowany, fabuła też kuleje. A co z głębią? Jak czytamy z reklamy „Zazdrości” – *to film o za-  
kłamaniu, konwenansach, cier-*

*pieniu i miłości...* Reklama nie kłamie, jednak wartości przedstawione są w sposób banalny, brak tu większych metafor, domysłów widza. Wszystko mamy podane na talerzu. „Zazdrość” poległa na całej linii. Wykonanie jest słabe, fabuła zwyczajnie nudna, a przekaz banalny.

Istnieje twierdzenie, że studenci polonistyki nie tworzą tekstów, mają je tylko badać. Filip Rudnicki jest studentem filmoznawstwa na UJ. Może lepiej byłoby zostać przy recenzjach filmów, a może za kolejne 16 filmów ujrzymy już coś pełnego i ciekawego.

Damian Domagała



## Młodzi artyści w przestrzeni miejskiej

Czujesz potrzebę działania? Chcesz wyzwolić się artystycznie? Pragniesz wyrazić siebie przez sztukę?

Staromiejskie Centrum Kultury Młodzieży zaprasza studentów do udziału w III Interdyscyplinarnych Warsztatach Kreatywnego Myślenia Aktywacja – Rejetracja pt. „Młodzi artyści w przestrzeni miejskiej”. Ich ideą jest rozwijanie kreatywnego myślenia, rozwijanie pasji

artystycznych oraz kreowanie niekonwencjonalnych zdarzeń w przestrzeni miejskiej.

Warsztaty te są skierowane w szczególności do osób pasjonujących się teatrem, bowiem ich głównym zamierzeniem jest zbudowanie sekwencji rytmiczno-dźwiękowej i stwo-

rzenie happeningu teatralnego. Uczestnicy od stycznia do czerwca będą przedstawiali go w różnych miejscach Krakowa.

Warsztaty odbędą się w dniach 17–20 stycznia w SCKM (ul. Wietora 13/15). Aby wziąć w nich udział, nale-

ży do 5 stycznia przesłać kartę zgłoszeniową. Szczegółowe informacje oraz karty zgłoszeń dostępne są na stronach internetowych [www.freeday.malopolska.pl/aktywacja.htm](http://www.freeday.malopolska.pl/aktywacja.htm) oraz [www.sckm.krakow.pl](http://www.sckm.krakow.pl).

Ewelina Kopec





Wystawa zdjęć studenta filmoznawstwa

# Artysta z aparatem

Młody, wszechstronnie uzdolniony – po prostu człowiek z pasją. Tak można krótko opisać Macieja Stankiewicza, autora wystawy, którą można było zobaczyć przez cały grudzień w Filmowej Cafe w Kinie Kijów.

Wystawa „Zza projektora” wabiła fotografiami pełnymi magii i tajemniczości, które przedstawiały to, czego nie widać w kinie: taśmę, projektory. Artysta pomysł zaczerpnął ze swojej pracy – Maciek od sierpnia jest kinooperatorem w Kinie Kijów. – W kabinie projekcyjnej, która jest sercem kina, spędzam dużo czasu, nawet po 8–10 godzin dziennie, więc pomysł przyszedł machinalnie – mówi chłopak. – Chciałem pokazać innym, jak wygląda projekcja filmu i praca kinooperatora. Jest ona naprawdę ciężka i żmudna – taśma często się rwie, trzeba ją sklejać i montować – opowiada. Mimo to Maciek bardzo lubi swoją pracę, bowiem już w dzieciństwie zainteresował go proces powstawania obrazu na sali kinowej. Nie dziwi zatem fakt, że studiuje on filmoznawstwo na III roku. Filmy uwielbia od drugiej klasy podstawówki, kiedy to był zafascynowany Brucem Lee. Z czasem sięgnął po ambitniejsze ekranizacje – w wieku trzynastu lat jego ulubionym reżyserem był Martin Scorsese, a rok później w teleturnieju „Kinomania” czterokrotnie pokonał studentów filmoznawstwa. Gra też na gitarze basowej i elektrycznej, ale najwyżej ze swych pasji stawia jednak fotografię.

Prace Maćka były prezentowane już na wystawach zbiorowych, ale ta jest pierwszą na taką skalę. – Wszystko nabrało takiego rozpędu, że w styczniu prawdopodobnie odbędzie się kolejna moja wystawa – zdradza chłopak.

Zdjęcia Maćka są niesamowicie ciekawe – nie ukazują obiektu bezpośrednio, lecz owiane są mgiełką tajemnicy i nieodmówień. Według autora nie chodzi o to, aby zastanawiać się, co jest na zdjęciu, lecz w jaki sposób zostało to ukazane. – Czerpię z makrofotografii i abstrakcji, tworząc nowe formy. Nie kreuję tego przez środki, ale przez emocje – wyjaśnia. – Chciałbym pokazywać to, na co nie zwraca się uwagi, wypuklić plastyczność danego obiektu – dodaje. Jego zdjęcia można nazwać w zasadzie fotografią malarską.

Priorytetem studenta filmoznawstwa są jednak ludzie, ich portrety, moda – w tym kierunku chce iść w przyszłości. Inspirują go zdjęcia innych fotografów, np. Marcina Tyszkę (fotograf mody) i Wacława Wańtucha (fotograf kobiecego aktu), który według Maćka „potrafi cudownie oddać piękno kobiecego ciała bez wkraczania na teren pornografii”.

Maciek poszukuje modelek i modeli, a także stylistek. Wszystkich zainteresowanych prosi o kontakt mailowy: szuuuwar@o2.pl.

Ewelina Kopeć



Zdjęcia Macieja Stankiewicza owiane są mgiełką tajemnicy i nieodmówień. Według autora nie chodzi o to, aby zastanawiać się, co jest na zdjęciu, lecz w jaki sposób zostało to ukazane.

Nowy projekt C.K. Rotunda

## ABC własnej imprezy

Masz ciekawy pomysł, który chcesz zrealizować? Sprawdź, czy „Inkubator art. Projekt” jest dla ciebie.

„Inkubator art. Projekt” ma pomóc młodym twórcom z całej Polski w realizacji własnych pomysłów. W zamierzeniu ma przyciągnąć także wolontariuszy, którzy będą im w tym pomagać. – Gdy przyjdzie do nas ktoś z fajnym pomysłem, krok po kroku pokażemy, jak zorganizować imprezę, jak ją wypromować, jakiego sprzętu użyć i skąd go wziąć, pomożemy. Wsparzymy w opracowaniu budżetu oraz wypełnieniu wniosku o dofinansowanie z Unii Europejskiej czy przygotowaniu prezentacji dla sponsorów – mówi Agata Moszkowicz, jedna z pomysłodawczyń projektu.

Jak podkreślają organizatorzy, nie chodzi o to, by kogokolwiek wyręczać, ale o to, by pokazać drogę postępowania w tworzeniu

własnej imprezy. Zdobytą wiedzę i umiejętności będzie można wykorzystać przy kolejnych projektach. Dla organizatorów ważne jest także to, żeby imprezy miały ciekawą formę. W zamierzeniu w „Inkubatorze” imprezy pogrupowane mają być na bloki: teatralny, filmowy, muzyczny, literacki. Jeżeli jednak pojawi się pomysł, który nie zmieści się w żadnym z nich, a będzie, w odczuciu organizatorów, naprawdę ciekawy, to jego autor nie usłyszy „nie”.

Do projektu zgłaszać można się do końca stycznia. Więcej szczegółów znajdziecie na stronie internetowej [www.inkubatorart-projekt.pl](http://www.inkubatorart-projekt.pl)

Barbara Labisko



Brydżyci z UJ: Angelika Ferrer-Lopez i Artur Machno

# Przez karty do serca

Uśmiechnięci, uprzejmi, trochę spóźnieni. Być może są nie tylko mistrzami gry w brydża, lecz także mistrzami pierwszego wrażenia, gdyż od razu wzbudzają sympatię.

Umówiłem się z nimi w jednej z krakowskich kawiarni. Inni rezydenci lokalu z pewnością nie domyślali się nawet, że wśród nich właśnie pojawili się Angelika Ferrer-Lopez i Artur Machno – jedni z najlepszych brydżystów w Polsce, studenci UJ.

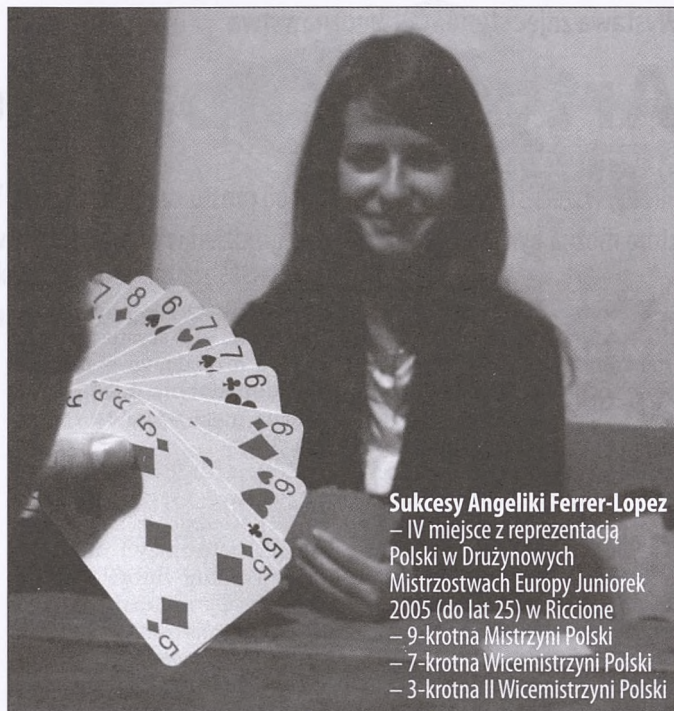
## Nierozłączni

Artur zaczynał w V klasie podstawówki, głównie dzięki mamie, która zainteresowała się treningami sekcji brydża sportowego, odbywającymi się w jej szkole. Angelika „połknęła haczyk” nieco później, bo w I klasie gimnazjum, odpowiadając na nabór ogłoszony przez trenera. Znali się jednak już od początku podstawówki, więc chyba trudno o bardziej zaufanego partnera do

gry. Stopniowo zaufanie przerosło się w uczucie i doprowadziło do powstania szczęśliwego związku, trwającego już trzy lata. – Razem gramy, uczymy się i spędzamy większość czasu, więc nie ma problemu, aby łączyć naszą aktywność sportową z życiem towarzyskim – mówi Artur.

## Brydż może odstraszać

Oboje zgadzają się, że na samym początku nauka gry w brydża może zniechęcać. – Istnieje wiele zasad, których trzeba się nauczyć. Najlepiej rozpoczynać z trenerem, gdyż samemu bardzo trudno od razu wszystko pojąć – twierdzi Artur. – Na naukę zasad może wystarczyć kilkanaście minut, ale aby wcielić je w życie i rozpocząć prawdziwą grę, cza-



### Sukcesy Angeliki Ferrer-Lopez

- IV miejsce z reprezentacją Polski w Drużynowych Mistrzostwach Europy Juniorów 2005 (do lat 25) w Riccione
- 9-krotna Mistrzyni Polski
- 7-krotna Wicemistrzyni Polski
- 3-krotna II Wicemistrzyni Polski

sami potrzeba nawet roku – dodaje Angelika. A jakie cechy powinien mieć dobry brydżysta? Według Angeliki musi być cierpliwy i logicznie myśleć. Ona sama tej cierpliwości nauczyła się dopiero na treningach. Wcześniej zajmowała się tańcem towarzyskim, a więc dziedziną odległą od brydża. Zdaniem Artura, ważne jest także sprawne kojarzenie faktów i spokój – zwłaszcza wobec partnera.

## Wakacje z kartami

Gra w brydża wypełnia cały ich czas, ale tylko... w wakacje. – Teraz, ze względu na studia (Angelika jest studentką wydziału chemii, a Artur – matematyki) trenujemy rzadziej, natomiast wszelkie okresy wolne od nauki niemal w całości wykorzystujemy na grę – mówi Ferrer-Lopez. – Obecnie doszliśmy do takiego poziomu, że w okolicy nie ma lepszych graczy, którzy zajmowałiby się trenowaniem młodych zawodników. Pozostaje nam czytanie literatury specjalistycznej i obowiązkowo udział w turniejach, przynajmniej raz w tygodniu – tak kwestię ilości czasu poświęcanego brydżowi komentuje Artur.

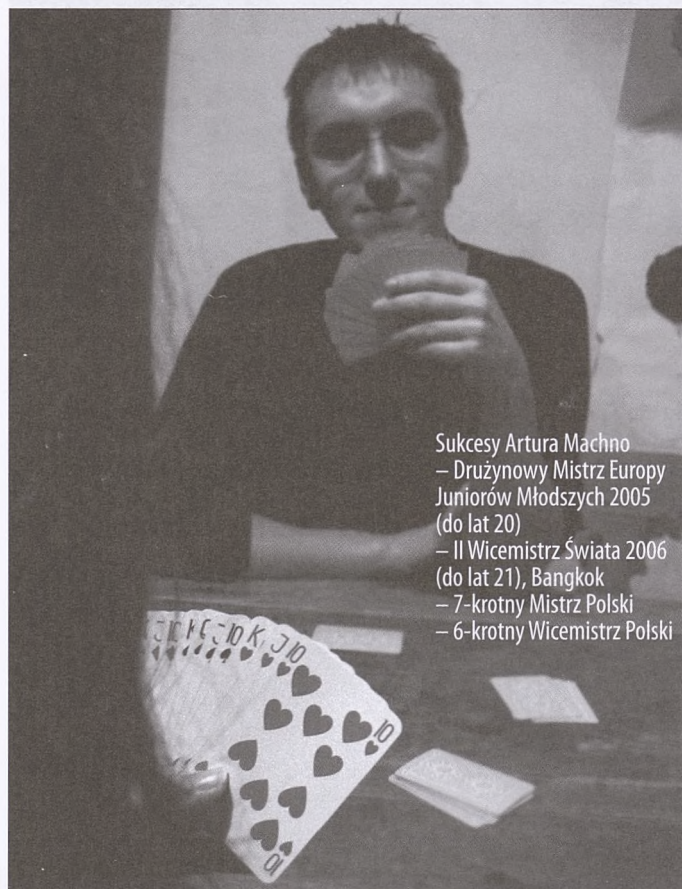
## Milionerami nie jesteście...

Studenci są zawodnikami drugoligowego klubu CKiS Skawina. Czy w takim razie z bry-

dża, poza „grą na czarno” czy wizytami w kasynie, można się utrzymać? Artur traktuje grę raczej jako hobby. – Tak naprawdę wyłącznie z kart żyje niewielka grupa ludzi. Oczywiście, nagrody w turniejach sponsorowanych czasami sięgają nawet setek tysięcy dolarów, jednak nie mogą powiedzieć, że jesteśmy milionerami, utrzymującymi rodziny z gry. Angelika zna jeszcze jeden sposób, aby zarabiać na brydżu – Jeśli jesteś na tyle dobry, że inni chcą się od ciebie uczyć, wówczas gra przynosi zyski. Często zdarza się, że ludzie przyjeżdżający na kongresy międzynarodowe oferują sowite wynagrodzenie w zamian za „korepetycje”.

## Naukowiec i...?

Jeśli nie brydż, to co? W jakiś sposób chcą w przyszłości zarabiać na życie studenci? Artur myśli o karierze naukowej na uniwersytecie. – Matematyka pochłania większość mojego życia, a sport jest tylko wartościowym uzupełnieniem. W przyszłym roku planuję rozpoczęcie studiów informatycznych, jednak patrzę na to pod kątem poszerzania horyzontów, a nie drugiego fachu na wszelki wypadek – mówi brydżysta. Angelika nie ma jasno zarysowanej przyszłości. Czekaj, co przyniesie los. Na razie planują wyjazd na międzynarodowy turniej do Bielska. Czyżby po kolejny sukces?



### Sukcesy Artura Machno

- Drużynowy Mistrz Europy Juniorów Młodszych 2005 (do lat 20)
- II Wicemistrz Świata 2006 (do lat 21), Bangkok
- 7-krotny Mistrz Polski
- 6-krotny Wicemistrz Polski

Damian Juszczak



Spróbuj swoich sił w rugby

# Tygrysy kompletują kadrę

Jesienią wystartował pierwszy sezon Polskiej Ligi Futbolu Amerykańskiego, a obecnie trwają prace nad jej poszerzeniem. Poważnie o startcie w lidze myślą krakowskie Tygrysy.

O prężnie rozwijającej się drużynie futbolu amerykańskiego założonej przez studenta UJ, Michała Truszkowskiego pisaliśmy w czerwcu. – Jestem realistą, zakładam, że liga ruszy za dwa lata – mówił nam wówczas Michał, na co dzień student ekonomii. Rzeczywistość przerosła jednak jego oczekiwania. PLFA ruszyła 8 października, a historycznym jej zwycięzcą zostali Warsaw Eagles. W premierowym sezonie wystartowały cztery zespoły, w następnym mówi się o kolejnych 2–4 ekipach, które mogą dołączyć do ligi. W tym gronie są także Tygrysy. – Nie mówię, że przystąpimy, ale dążymy do tego – deklaruje Michał, który jest także trenerem zespołu.

Lista drużyn, które przystąpią do rozgrywek, zostanie zamknię-

ta z końcem stycznia, a liga rusza



w kwietniu. Kiedy znajdzie się w niej miejsce dla Tygrysów? – Jeśli tylko będę miał kadrę 20–25 zawodników gotowych do gry, sprzęt, a także pieniądze od

sponsorów na transport, a czasem też i nocleg – wylicza Truszkowski. Obecnie oprócz

poszukiwania sponsora trwa nabór do drużyny. Selekcja potrwa do końca stycznia. – Ciągłe czekamy na nowych kandydatów. Nabór kończymy już w styczniu, bo do rozpoczęcia ligi chciałbym mieć już zgrany zespół – wyjaśnia Michał. Czego oczekuje się od nowych kandydatów? – Przede wszystkim serca, ono jest w tej grze najważniejsze – mówi zawodnik Tygry-

sów, a prywatnie kolega Michała ze studiów, Damian Iskra. I trudno się z Damianem nie zgodzić, bo jak mawiał legendarny trener Darrell Royal: „Jedyne miejsce, gdzie możesz wygrać mecz futbolu to boisko, jedyne miejsce, gdzie możesz go przegrać, to twoje serce”.

Dariusz Jaroń

*Tygrysy trenują dwa razy w tygodniu. W soboty (10.30) na boisku przy ul. Chodowieckiego i w niedziele (10.30) na nowej hali AGH (ul. Piastowska). Szczegółów zarówno dotyczących rekrutacji jak i sponsoringu udziela Michał Truszkowski (tel. 605 236 466). Zapraszamy też na stronę internetową [www.krakowtigers.com](http://www.krakowtigers.com).*

Mistrzyni Polski w Kung Fu studiuje na UJ

## Śladami Bruce'a Lee

Od dzieciństwa rozpierała ją energia. Jeszcze w przedszkolu biła silniejszych od siebie kolegów. Warto było. Ma na swoim koncie dwa tytuły Wicemistrzyni Świata w Kung Fu w różnych konkurencjach (2003 rok) oraz puchar za Mistrzostwo Polski (2005).

Mowa o Alicji Buchcie, studentce I roku dziennikarstwa UJ.

O tym, że z Alicją lepiej nie zadzierać, przekonywali się chłopcy w jej otoczeniu – w przedszkolu, na podwórku czy później w szkole. Skąd w niej taki ciąg do walki? Być może wpływ na to miały oglądane przez Alicję filmy z Bruce'em Lee.

### Mężczyźni (nie tylko) do bicia

Kiedy w gimnazjum trener Wiesław Bigos utworzył sekcję Kung Fu, Alicja postanowiła spróbować. – Była to możliwość oderwania się od szkoły i codziennego rytmu. Wiedziałam,

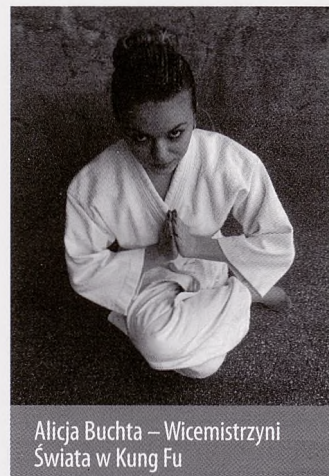
że w ten sposób rozwijam siebie, kształtując waleczność czy doświadczać współzawodnictwa. Sport to także doskonałe źródło nowych znajomości.

– Rodzina była zawsze zadowolona. – mówi Alicja. – Nieco inaczej sytuacja wyglądała z chłopakami. Reagowali różnie. Szybko jednak udawałam, że poza umiejętnością walki, posiadam też inne zalety. Swoich mężczyzn nigdy nie musiała bronić, zdarzyło się jednak, że użyła siły. – Raz „ofiarami” byli koledzy z gimnazjum, którzy próbowali mi dokuczać. W drugim przypadku zaatakował mnie narko-

man – chyba bardzo brakowało mu kobiety. Niestety – dla niego – źle wybrał...

### Nauka przede wszystkim

Dziś Alicja jest studentką dziennikarstwa. Kosztowało ją to sporo wyrzeczeń. W klasie maturalnej zawiesiła treningi. – Musiałam ustalić priorytety. Zresztą, decyzja ta nie zamykała mi drogi do sukcesów w sporcie, gdyż nawet po rocznej przerwie zdobyłam tytuł Mistrzyni Polski. W przyszłości studentka marzy o pracy w radiu, gdyż – jak mówi – woli, kiedy ludzie jej słuchają,

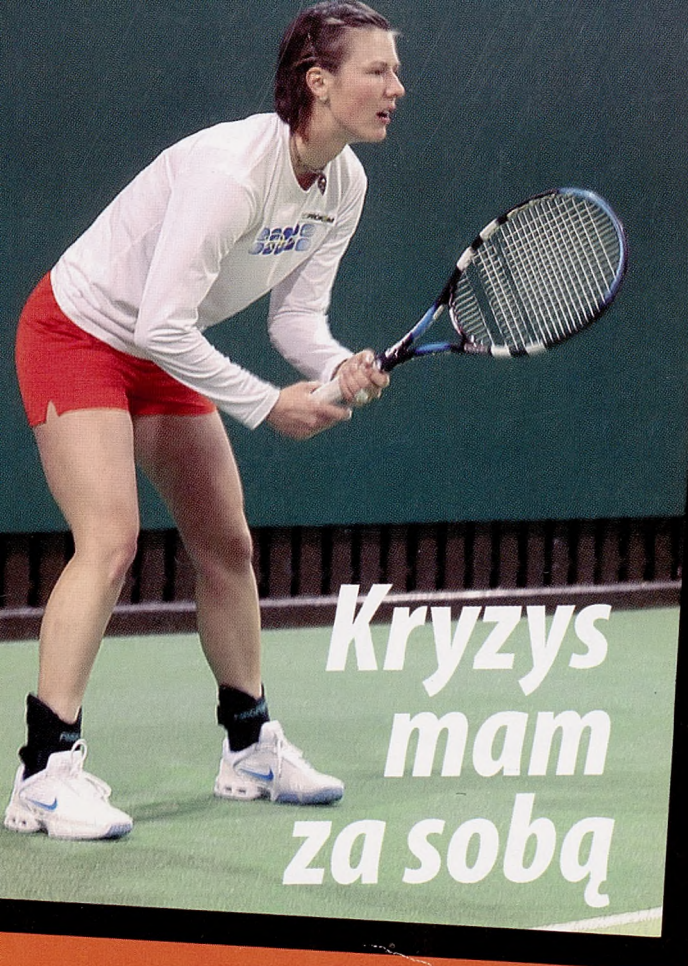


Alicja Buchta – Wicemistrzyni Świata w Kung Fu

niż kiedy na nią patrzą. Nie zamierza też porzucać sportu. Teraz czeka ją wyjazd do Budapesztu i nauka władania mieczem samurajskim. Pragnie też rozpocząć przygodę ze snowboardem. Co dalej? Czas pokaże. Niecierpliwi mogą powoli nasłuchiwać głosu Alicji w największych polskich rozgłośniach radiowych.

Damian Juszczuk





# Kryzys mam za sobą

Jak czuje się osoba, która w tak młodym wieku ma na koncie tak wiele sukcesów?

Ciągle mi mało. Chciałabym być jeszcze wyżej, więcej osiągnąć. Właśnie mamy tu obok koleżankę – Agnieszkę Radwańską, dzięki której mam jeszcze większą motywację. Zresztą, dążenie do doskonałości i ambicja są dla mnie naturalne. Myślę, że dopóki człowiek nie dojdzie do pierwszego miejsca na świecie, zawsze będzie odczuwał pewien niedosyt.

**Jak zaczęła się Twoja przygoda z tenisem?**

Pojechałam razem z mamą na wakacje do USA – do mojej ciotki – i tam wypatrzyłam taką rakietę z kolorowym naciągami. Byłam nią tak zafascynowana, że ciocia nie miała innego wyjścia, jak tylko ją kupić. Po powrocie wyciągałam tatę na treningi na AWF. To właśnie on zaszczerpił mi tego bakcyła. Na początku mobilizowałam do treningów jego, choć z czasem uległo to zmianie. (śmiech)

**Chciałam odstawić tenis**

Czy wszystko od początku układało się pomyślnie? Trenerzy jedno-

myślnie chwalili Twoje zdolności, a Ty byłaś pewna, że tenis jest tą dziedziczą, której warto się w życiu poświęcić? Nie było momentów zwątpienia?

Słabe chwile były, zwłaszcza w zeszłym roku. Naprawdę myślałam o tym, żeby wziąć rozbrat z tenisem. Miałam już 21 lat, a w polskim sporcie jest taka przykra tendencja, że jeśli ktoś nie osiąga sukcesów w latach juniorskich, to jest spisany na straty. Uważam, że takie myślenie powinno się zmienić.

Przełom nastąpił w czerwcu. Już chciałam składać sprzęt i szukać sobie klientów do lekcji, ale kiedy zrobiłam bilans ewentualnych zysków i strat, postanowiłam wziąć się w garść. Bardzo trudno było mi się zmobilizować, ale po pewnym czasie przyniosło to niesamowite efekty, a postępy, jakie poczyniłam, zachęciły mnie do dalszej pracy. Ponadto zaczęłam patrzeć na tenisa pod innym kątem. Przestałam się przejmować tym, co ludzie powiedzą i z takim nastawieniem – że gram tylko dla siebie – było mi dużo łatwiej.

## Rozmowa z Joanną Sakowicz

Po Agnieszce Radwańskiej i Marcie Domachowskiej jest trzecią raketą polskiego tenisa. 171 (stan na początek grudnia 2006 r.) zawodniczka świata. Zwyciężczyni wielu prestiżowych turniejów, reprezentantka Polski. Sympatyczna, otwarta, bardzo rozmowna – to na pewno można powiedzieć o Joasi.

**Wyniki mówią same za siebie, jednak talent nie jest z pewnością jedynym czynnikiem prowadzącym do kolejnych zwycięstw. Ile czasu tenis zajmuje w Twoim życiu?**

Gram cztery godziny dziennie. Do tego dochodzi jeszcze godzina zajęć ogólnorozwojowych, chyba że mam wyczerpujące zajęcia na uczelni. Wtedy trochę ograniczam treningi. Innego stylu życia sobie nie wyobrażam.

**A co z nauką? Jesteś przecież studentką. Nie ma problemów, aby pogodzić sport ze studiami?**

Jestem na trzecim roku, choć mam jeszcze zaległości z drugiego, bo czekają mnie trzy egzaminy i najtrudniejsze zaliczenie z gimnastyki, ale podchodzę do tego optymistycznie. Nie jest łatwo pogodzić sport ze studiami, lecz jest to możliwe. Początkowo były pewne problemy, ale od drugiego roku zreorganizowałam plan treningów i było już łatwiej. W każdym razie daję z siebie wszystko.

**Jeśli nie kort to sklep**

**Czy w takim razie zdarzają się jeszcze chwile relaksu? Jest czas na studenckie imprezy czy chociaż kame-ralne spotkania ze znajomymi?**

Imprezy są raczej na dalszym planie. Preferuję spotkania ze znajomymi. Po dniu nauki spotykam się z chłopakiem. Zresztą, razem również uczymy się, gdyż on także jest studentem. Jeśli

mamy wolną sobotę, spotykamy się w gronie znajomych, jednak kiedy oni wychodzą wieczorem do miasta, ja zwykle nie mam już siły i wracam do domu. Za to ostatnie juwenalia wspominam z ogromnym sentymentem. Była to jedna z moich najwspanialszych zabaw w życiu.

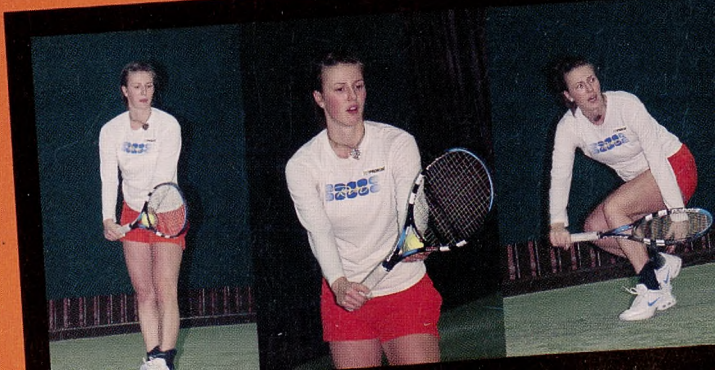
**Co jeszcze lubi Joanna Sakowicz, kiedy zapomina o tenisie? Czym się interesujesz?**

Jak każda dziewczyna lubię chodzić po sklepach, jednak nie zawsze udaje mi się coś znaleźć. Nie mam cierpliwości. Często wychodzę z pustymi rękami. Może to i dobrze. (śmiech) Kocham też góry. Może wzięło się to stąd, że rodzice wzięli mnie jako 14-miesięczną dziewczynkę na wycieczkę w nosidełku i wtedy coś mi się spodobało. Jeśli mam wolny weekend, wsiałam w samochód i jedziemy z chłopakiem w góry. Marzę o tym, żeby po zakończeniu kariery obejść całe Tatry.

**Zajmujesz 171. pozycję w rankingu WTA. To chyba jeszcze nie jest Twoje „ostatnie słowo”?**

Mam nadzieję, że nie. Nie chcę wybiegać w przyszłość zbyt daleko, żeby się później nie rozczarować, lecz nie jestem także minimalistką. Na razie mam marzę o awansie do „setki” i na tym się skupiam, choć jestem przekonana, że wciąż będę chciała piąć się w górę.

Rozmawiał Damian Juszczyk





**klub sztuki filmowej mikro & mikrofala**  
**Kraków, ul. J. Lea 5, tel. (012) 634 28 97**  
**www.kinomikro.pl**

| dzień           | tytuł                 | sala      | godzina |
|-----------------|-----------------------|-----------|---------|
| 20 grudnia 2006 | Statysci              | mikro     | 15:00   |
|                 | Nieświadomi           | mikrofala | 15:30   |
|                 | Śniadanie na Plutonie | mikro     | 17:00   |
|                 | Jak to się robi       | mikrofala | 17:30   |
|                 | Vengo                 | mikro     | 19:15   |
|                 | Sex w Brnie           | mikrofala | 19:15   |
|                 | Volver                | mikro     | 21:00   |
|                 | Guzikowcy             | mikrofala | 21:15   |
|                 |                       |           |         |
| 21 grudnia 2006 | Statysci              | mikro     | 15:00   |
|                 | Nieświadomi           | mikrofala | 15:30   |
|                 | Śniadanie na Plutonie | mikro     | 17:00   |
|                 | Jak to się robi       | mikrofala | 17:30   |
|                 | Vengo                 | mikro     | 19:15   |
|                 | Sex w Brnie           | mikrofala | 19:15   |
|                 | Volver                | mikro     | 21:00   |
|                 | Guzikowcy             | mikrofala | 21:15   |
|                 |                       |           |         |

|                 |                    |           |       |
|-----------------|--------------------|-----------|-------|
| 22 grudnia 2006 | Statysci           | mikro     | 15:00 |
|                 | Nieświadomi        | mikrofala | 16:30 |
|                 | Volver             | mikro     | 17:00 |
|                 | Spragnieni miłości | mikrofala | 18:30 |
|                 | Uśpione dziecko    | mikro     | 19:00 |
|                 | Głowę w mur        | mikrofala | 20:30 |
|                 | Transylwania       | mikro     | 21:00 |
|                 |                    |           |       |
| 23 grudnia 2006 | Życie jest muzyką  | mikro     | 15:15 |
|                 | Nieświadomi        | mikrofala | 16:30 |
|                 | Volver             | mikro     | 17:00 |
|                 | Spragnieni miłości | mikrofala | 18:30 |
|                 | Uśpione dziecko    | mikro     | 19:00 |
|                 | Głowę w mur        | mikrofala | 20:30 |
|                 | Transylwania       | mikro     | 21:00 |
| 26 grudnia 2006 | Jazda              | mikrofala | 15:00 |
|                 | Życie jest muzyką  | mikro     | 15:15 |
|                 | Nieświadomi        | mikrofala | 16:30 |
|                 | Volver             | mikro     | 17:00 |
|                 | Spragnieni miłości | mikrofala | 18:30 |
|                 | Uśpione dziecko    | mikro     | 19:00 |
|                 | Głowę w mur        | mikrofala | 20:30 |
|                 | Sex w Brnie        | mikro     | 21:00 |

**mikro**



ul. Gzysików 8, 30-015 Kraków  
 Poland  
 tel. (+48 12 ) 623 73 00, tel/fax 633 89 47  
 www.teatrktto.pl, e-mail: teatrktto@wp.pl

|                            |                                                                                                                                  |
|----------------------------|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 5 stycznia (piątek)        | „Stryczek dla dwóch, czyli rzeź domowa”,<br>godz. 19.00                                                                          |
| 6 stycznia (sobota)        | „Stryczek dla dwóch, czyli rzeź domowa”,<br>godz. 19.00                                                                          |
| 12 stycznia (piątek)       | „Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać”,<br>godz. 19.00                                                                   |
| 13 stycznia (sobota)       | „Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać”,<br>godz. 19.00                                                                   |
| 19 stycznia (piątek)       | „Stryczek dla dwóch, czyli rzeź domowa”,<br>godz. 19.00                                                                          |
| 20 stycznia (sobota)       | „Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać”,<br>godz. 19.00                                                                   |
| 21 stycznia (niedziela)    | „Postać. Spowiedź artysty. Autoportret Francisca Bacona”<br>spektakl gościnny Teatru Masquera, godz. 19.00                       |
| 22 stycznia (poniedziałek) | „Postać. Spowiedź artysty. Autoportret Francisca Bacona”<br>spektakl gościnny Teatru Masquera, premiera krakowska<br>godz. 19.00 |
| 26 stycznia (piątek)       | „Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać”,<br>godz. 19.00                                                                   |
| 27 stycznia (sobota)       | „Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać”,<br>godz. 19.00                                                                   |

Drodzy Czytelnicy!

Mamy dla Was bezpłatne wejściówki do kin, teatrów i klubów, których programy zamieszczamy we Wkładce Programowej. Jeżeli chcesz za darmo pójść na film, przedstawienie czy imprezę, wyślij maila na adres wuj\_zaproszenia@op.pl.

Spośród maili, które dotrą do 15 stycznia, rozlosujemy bilety. Nie zapomnij też podać swoich danych – imienia, nazwiska, adresu e-mail i numeru telefonu. W temacie wpisz hasło „BILETY”. Możesz wysłać tylko jednego maila.

Pismo Studentów

**WUJ**  
 Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego



# ZAPOWIEDZI FILMOWE NA STYCZEŃ 2007

W kinie PARADOX pokażemy:

## ☐ DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY KINO BRYTYJSKIE – MŁODZI GNIEWNI

-Tony Richardson *Miłość i gniew, Smak miodu,  
Samotność długodystansowca,*  
-John Schlesinger *Billy kłamca, Darling*

## ☐ KINO SŁOWACKIE Martin Sulik *Ogród, Pejzaż*

## ☐ KINO ETNICZNE Tony Gatlif *Transylwania, Vengo, Exils*



## STOWARZYSZENIE „ROTUNDA”

Centrum Kultury ROTUNDA  
ul. Oleandry 1  
tel. 633 35 38  
[www.rotunda.pl](http://www.rotunda.pl)

6 i 7 stycznia, godz. 9:00-14:00  
gielda narciarska

8 stycznia, godz. 18.00  
Z cyklu Na ekranie i na parkiecie: „Tango”, reż. Carlos Saura, 1998, 105’ Zaraz po filmie zapraszamy na warsztaty tanga prowadzone przez profesjonalnych tancerzy.

9 stycznia, godz. 18.00  
Z cyklu Na ekranie i na parkiecie: „Vengo”, reż. Tony Gatlif, 2000, 90’ Zaraz po filmie zapraszamy na warsztaty flamenco prowadzone przez profesjonalnych tancerzy.

10 stycznia, godz. 20:00  
konkurs SPIEWAC KAŻDY MOŻE, prowadzenie: Zbigniew Książek

11 stycznia  
impreza inauguracyjna projektu INKUBATOR ART PROJEKT  
[www.inkubatorartprojekt.pl](http://www.inkubatorartprojekt.pl)

13 i 14 stycznia, godz. 9:00-14:00  
gielda narciarska

15 stycznia, godz. 18.00  
Z cyklu Film niemy z muzyką na żywo: „Dr Mabuse”, reż. Fritz Lang, 1922, 120’ Film prezentowany jest z akompaniamentem tapera.

16 stycznia  
Etniczne podróże kulturalne  
Ameryka Łacińska

19 stycznia, godz. 20:00  
PKSowe after party

20 i 21 stycznia, godz. 9:00-14:00  
gielda narciarska

21 stycznia  
Mosh Fest #3

22 stycznia, godz. 18.00  
Z cyklu Wykłady ilustrowane: W stronę innej rzeczywistości (wykład dr Bogusława Zmudzińskiego ilustrowany obrazami filmowymi). Po wykładzie „Stalker”, reż. Andriej Tarkowski, 1979, 171’





# Informacja i rezerwacja biletów:

tel. 012/633 37 62

tel/fax 012/632 92 00

www.groteska.pl

e-mail: rezerwacja@groteska.pl

Kasa: pon-pt w godz. 8.00–12.00 i 15.00–17.00

oraz na godzinę przed każdym spektaklem

|       |           |                                    |                    |
|-------|-----------|------------------------------------|--------------------|
| 05.01 | Piątek    | Balladyna                          | 9.00, 11.15, 13.15 |
| 06.01 | Sobota    | Balladyna                          | 19.00              |
| 07.01 | Niedziela | IRENEUSZ KROSNY                    | 20.00              |
| 14.01 | Niedziela | Kabaret Moralnego Niepokoju        | 18.00, 20.00       |
| 21.01 | Niedziela | KABARET POD WYRWIGROSZEM           | 20.00              |
| 28.01 | Niedziela | ARTYŚCI ESTRADY: Tercet Egzotyczny | 19.00              |

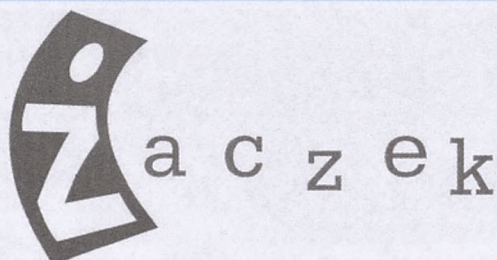


DZIENNIK POLSKI

TVP 3  
KRAKÓW

Radio Wanda 12.5 FM  
złote przeboje

dzien dobry onet.pl



## Program na STYCZEŃ 2007

Klub Studencki „Żaczek”

Al. 3 maja 5

<http://www.klubzaczek.pl>

### 3 stycznia 2007

Zabawy z Mikrofonem

Studenckie Karaoke

wstęp za okazaniem legitymacji studenckiej

### 10 stycznia 2007

Zabawy z Mikrofonem

Studenckie Karaoke

wstęp za okazaniem legitymacji studenckiej

### 13 stycznia 2007

Rege Dżampa

East West Rockers

Kolejne wielkie wydarzenie na Rege Dzampie!

Oficjalny premierowy koncert Eastwest Rockers z okazji wydania oczekiwanego przez całą scenę dancehall/reggae albumu „Ciężkie Czasy”

bilety 15 zł przedsprzedaż, 20 zł w dniu koncertu

### 15 stycznia 2007

Offowe Wieczory Teatralne

„Jeszcze tylko jeden dzień”

spektakl multimedialny zorganizowany

w ramach eksperymentu artystycznego

4xM miasto-masa-maszyna-multimedia

wstęp wolny

### 17 stycznia 2007

Zabawy z Mikrofonem

Studenckie Karaoke

wstęp za okazaniem legitymacji studenckiej

### 20 stycznia 2007

Hit miesiąca

Świetliki

bilety 20 zł w przedsprzedaży, 25 zł w dniu koncertu

### 24 stycznia 2007

Zabawy z Mikrofonem

Studenckie Karaoke Mikołajkowe

wstęp za okazaniem legitymacji studenckiej

### 31 stycznia 2007

Zabawy z Mikrofonem

Studenckie Karaoke

wstęp za okazaniem legitymacji studenckiej



# TEATR bagatela

|    |   |    |                                            |                |
|----|---|----|--------------------------------------------|----------------|
| 4  | I | Cz | Mayday 2                                   | 19.15          |
| 5  | I | Pt | Mayday 2                                   | 16.30, 19.15   |
| 6  | I | So | Mayday 2                                   | 16.30, 19.15   |
| 7  | I | Nd | Mayday 2                                   | 19.15          |
| 9  | I | Wt | Tajemniczy ogród<br>Mayday 2               | 11.00<br>19.15 |
| 10 | I | Śr | Tajemniczy ogród<br>Mayday 2               | 11.00<br>19.15 |
| 11 | I | Cz | Mayday 2                                   | 16.30, 19.15   |
| 12 | I | Pt | Kto otworzy drzwi*<br>Stosunki na szczycie | 18.00<br>19.30 |
| 13 | I | So | Kto otworzy drzwi*<br>Stosunki na szczycie | 18.00<br>19.30 |
| 14 | I | Nd | Kto otworzy drzwi*<br>Stosunki na szczycie | 18.00<br>19.30 |
| 16 | I | Wt | Stosunki na szczycie                       | 19.15          |
| 17 | I | Śr | Szalone nożyczki                           | 19.15          |
| 18 | I | Cz | Szalone nożyczki                           | 19.15          |
| 19 | I | Pt | Szalone nożyczki                           | 19.15          |
| 20 | I | So | Testosteron (tylko dla dorosłych)          | 16.00, 19.15   |
| 21 | I | Nd | Testosteron (tylko dla dorosłych)          | 19.15          |
| 23 | I | Wt | Testosteron (tylko dla dorosłych)          | 19.15          |
| 24 | I | Śr | Testosteron (tylko dla dorosłych)          | 19.15          |
| 25 | I | Cz | Testosteron (tylko dla dorosłych)          | 16.00, 19.15   |
| 26 | I | Pt | Mayday                                     | 16.00, 19.15   |
| 27 | I | So | Mayday                                     | 16.00, 19.15   |
| 28 | I | Nd | Mayday                                     | 19.15          |

|    |   |    |                  |       |
|----|---|----|------------------|-------|
| 29 | I | Pn | Szalone nożyczki | 19.15 |
| 30 | I | Wt | Szalone nożyczki | 16.00 |
| 31 | I | Śr | Szalone nożyczki | 19.15 |

## Scena ul. Sarego 7

|    |   |                               |       |
|----|---|-------------------------------|-------|
| 4  | I | Małe zbrodnie małżeńskie      | 19.15 |
| 5  | I | Małe zbrodnie małżeńskie      | 19.15 |
| 6  | I | Pies, kobieta, mężczyzna      | 19.15 |
| 7  | I | Pies, kobieta, mężczyzna      | 19.15 |
| 10 | I | Laboratorium Młodej Reżyserii | 19.15 |
| 11 | I | Łoże                          | 19.15 |
| 12 | I | Łoże                          | 19.15 |
| 13 | I | Łoże                          | 19.15 |
| 14 | I | Łoże                          | 19.15 |
| 16 | I | Rozmowy nocą                  | 19.15 |
| 17 | I | Rozmowy nocą                  | 19.15 |
| 19 | I | Hedda Gabler                  | 19.15 |
| 20 | I | Hedda Gabler                  | 19.15 |
| 21 | I | Hedda Gabler                  | 19.15 |
| 24 | I | Końcówka                      | 19.15 |
| 25 | I | Końcówka                      | 19.15 |
| 27 | I | Wesele by Czechow             | 19.15 |
| 28 | I | Wesele by Czechow             | 19.15 |

### Ceny biletów

#### Spektakle wieczorne:

Parter i łoża: normalne 32 zł, ulgowe 25 zł

Balkon: normalne 25 zł, ulgowe 20 zł

„Skrzypek na dachu” i „Sztukmistrz z Lublina”

Parter i łoża: normalne 50 zł, ulgowe 45 zł

Balkon: normalne 45 zł, ulgowe 35 zł

#### Scena na Sarego

bilety normalne 23 zł, ulgowe 18 zł



**Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie**

Centrum Promocji i Sprzedaży

pl. Szczepański 1, tel. 012 422 40 40, fax 012 292 75 12, bilety@stary-teatr.pl

[www.stary-teatr.pl](http://www.stary-teatr.pl)